

LATO W OBOZACH



Związek Strzelecki organizuje oddawna letnie obozy strzeleckie, w których szkolą się setki i tysiące instruktorów i komendantów. Na zdjęciu wykład z wychowania obywatelskiego w tegorocznym obozie Związku Strzeleckiego we Francji

ODPOWIEDZ REDAKCJI



Komendant powiatu Z. S. w Trembowli. Zdjęcie zamieszczamy, ale czekamy na korespondencję o działalności sportowej Waszych kajakowców. Wogóle chętnie zamieścimy coś z prac Waszego Powiatu. Czekamy. Piszcie!

Zarząd Powiatu w Lesku. Sprawozdanie zamieszczamy. Sprawę „Wszelchnicy Strzeleckiej” poruszymy w jednym z najbliższych numerów. Dlaczego Wasz Zarząd nie prenumeruje „Strzelca”. W myśl uchwały Rady Naczelnej również prenumerować go powinni wszyscy członkowie Zarządu. Liczymy na pozytywną odpowiedź w formie prenumeraty. Chętnie zamieścimy jakieś zdjęcie z Waszego powiatu, może coś z zajęć wychowania obywatelskiego. Cześć!

Oddział Przemęt pow Wolsztyn. Korespondencja nadeszła zapóźno — nie zamieścimy. Napiszcie coś innego. Może załączycie jaką fotografię? Cześć!

Oddział w Dojlidach. Wspomnienie strzelca z Kadrówki dobre. Niestety z braku miejsca nie mogliśmy zamieścić — zachowamy je na później. Prosimy o podanie nazwiska autora. Co słyszał w Waszym Oddziale? Piszcie!

Ob. Mielnik — Stryj. Opis wycieczki nadesłajcie, pod warunkiem, że nie będzie zbyt rozwlekły. Może dołączycie odpowiednio zdjęcia. Cześć!

Ob. Szumilak — Piaszów. Stąranie o przyznanie stopnia oficerskiego spóźnione. Ostatni kurs (skrócony) podchorążych rezerwy, uprawniający do stopnia oficera rezerwy odbył się w roku ubiegłym i był zorganizowany specjalnie dla osób nie posiadających pełnego wymaganego cenzusu naukowego lecz mogących się wykazać służbą frontową.

Oddział Zabno. Korespondencja nadeszła zapóźno, w dodatku przedruków z innych pism nie zamieszczamy, a przyjmujemy tylko oryginalne artykuły, nigdzie przedtem nie drukowane. Zdjęcie grupowe — nieciekawe. Numer wysyłamy. Napiszcie jednak coś o pracach i działalności Oddziału. Cześć!

Ob. Bilewicz — Niemęczyn n/Wilją. Okrzykiem sportowym Zw. Strzeleckiego, wznoszonym po rozmaitych rozgrywkach i zawodach jest: „Strzelcy Cześć! cześć! cześć!” Dlaczego nie napisaliście nic o Waszych pracach sportowych?

RADJO W ŚWIETLICY STRZELECKIEJ

od 17.IX. do 23.IX. r. b.

Urozmaicony program radiowy w niedzielę, dnia 17. IX. r. b. rozpocznie o godz. 9.30 transmisja połowej Mszy św. z Krakowa z okazji otwarcia boiska sportowego P. W. i W. F. Pocztowego. Po nabożeństwie przemówienia okolicznościowe. O godz. 12.15 warto posłuchać koncertu orkiestry symfonicznej „Polskiego Radja”, urozmaiconego występem znanej śpiewaczki Berty Priwman Kiszycerowej. Godz. 17.00 przyniesie nam odczyt Dr. Józefa Lubczyńskiego p. t. „Od czego zależy zdrowie naszych najmłodszych dzieci”. Bezpośrednio po nim, o godz. 17.15 — audycja podhalańska z Krakowa. Warto również o godz. 19.00 wysłuchać transmisji ze Lwowa słuchowiska „Wesele w Jaworowie” pióra Julji Duszyńskiej. O godzinie 19.40 liczni radioamatorzy słuchać będą popularnej „Skrzynki pocztowej technicznej” red. W. Frenkla. Godz. 20.00 przyniesie na falach radiowych koncert wieczorny, po którym o godz. 21.00 nada Lwów chętnie słuchaną audycję p. n. „Na wesolej lwowskiej fali”.

W programie z dnia 18. IX. r. b. na specjalną uwagę zasługują: o godz. 17.15 koncert kameralny w wykonaniu pań: Jadwigi Zaleskiej i Zofji Ossendowskiej — o godz. 18.15 odczyt z cyklu „Zagadnienia gospodarcze”, który p. t. „Nowe posunięcia w naszej polityce eksportowej” wygłosi Jerzy Dolwicki — godz. 18.55 interesująca audycja żołniersko - strzelecka — o godz. 19.40 feljeton literacki znakomitego krytyka Karola Irzykowskiego p. t. „Zagadnienie filisterstwa” — o godzinie 20.00 operetka Lehara „Fryderyka” w wykonaniu doskonałego zespołu artystów radiowych.

Program radiowy z dnia 19. IX. r. b. przyniesie m. in. — o godz. 15.55 komunikat P. U. W. F. i Państwowego Związku Sportowego — o godz. 17.15 koncert solistów w wykonaniu Haliny Bernasowskiej (śpiew) i J. Kamińskiego (skrzypce) — o godz. 18.15 nadzwyczaj interesujący odczyt Edwarda Idzikowskiego p. t. „Rzemiosło jako czynnik równowagi społecznej i gospodarczej” — o godz. 18.35 recital znanej śpiewaczki Jadwigi Papińskiej — o godz. 19.40 feljeton na temat aktualny — o godz. 20.00 koncert orkiestry „Polskiego Radja” z udziałem doskonałego tenora M. Saleckiego.

Dnia 20.IX. r. b. słuchać w radjo należy: o godz. 18.15 odczytu prof. H. Mościckiego o Żołnierzu Poecie Stefanie Gar-

czyńskim (w setną rocznicę zgonu) — o godz. 18.35 recitalu śpiewaczego M. Szabrańskiej — o godz. 19.40 „kwadransu literackiego”, w którego ramach zostanie odczytana interesująca nowela Anatola Sterna p. t. „Człowiek z za oceanu” — o godz. 20.00 audycji kwintetu fortepianowego L. Różyckiego.

Program z dnia 21. IX. r. b. przynosi m. in. o godz. 17.00 interesujący odczyt Ireny Jabłowskiej p. t. „Wyrodna córka sufrażystki” — o godz. 17.15 koncert solistów z udziałem Aleksandry Helfreichowej (sopran) i A. Hernesa (tenor) — o godz. 18.15 odczyt „Funduszu Pracy” — o godz. 18.35 koncert kameralny w wykonaniu Lidji Kmitowej, Przybojewskiego i prof. Lefeldy, — o godz. 19.40 wesoły feljeton doskonałej prelegentki Janiny Warneckiej, która tym razem zastanawiać się będzie nad dobrym obiadem, który — jej zdaniem — jest kluczem do serca — o godz. 20.00 koncert orkiestry „Polskiego Radja” z udziałem znanego barytona E. Maja.

W programie piątkowym dnia 22. IX. r. b. na szczególną uwagę zasługują: o godz. 18.15 odczyt z cyklu „Polska współczesna” — o godz. 18.35 utwory jazzowe w wykonaniu Olgi Łady (śpiew), Marjana Altenberga i Witolda Rybczyńskiego (dwa fortepiany) — o godz. 19.40 feljeton aktualny — o godz. 20.00 koncert symfoniczny z udziałem orkiestry pod dyrekcją Kazimierza Witkomirskiego i znakomitej skrzypaczki Ruty Krongold.

W programie radiowym dnia 23. IX. r. b. specjalnie polecić możemy audycje następujące: — o godz. 18.15 odczyt dr. Aleksandra Czołowskiego „Sobieski i zamek w Olesku” — o godz. 18.35 recital świetnej skrzypaczki Lidji Kmitowej — o godz. 19.00 interesująca wszystkich strzelców transmisja ze Lwowa uroczystego apelu poległych Pierwszych Strzelców Rzeczypospolitej z okazji 25-lecia Związku Strzeleckiego — o godz. 19.40 piękny kwadrans literacki, w którego ramach odczytany zostanie fragment z powieści Conrada „Lord Jim” — o godz. 20.00 koncert muzyki lekkiej z udziałem orkiestry i znanej śpiewaczki operetkowej, Heleny Makowskiej — o godz. 21.30 reprezentacyjny koncert chopinowski w wykonaniu doskonałego pianisty, ucznia Paderewskiego, Stanisława Szpińskiego.



STRZELEC

ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO



ROK XIII

17 WRZEŚNIA 1933 ROKU

Nr. 38

NASZE OBOZY INSTRUKTORSKIE

Z roku na rok coraz pomysłniej rozwija się obozownictwo w Związku Strzeleckim. Niema już dzisiaj okręgu czy podokręgu, któryby nie organizował własnych obozów a przynajmniej nie wysyłał swych uczestników na obozy sąsiadów. Zgrubsza podzielić można obozy stałe — bo te nas tutaj przedewszystkiem interesują — na dwa odrębne typy t. zn. na obóz zżytej i zespolonej kilkuletnią pracą gromady, drużyny czy oddziału i obóz wyszkoleniowy. Pierwszy typ obozu małej, zwartej gromady wypraktykowało i rozpowszechniło harcerstwo, które przyjęło za zasadę, że „drużyna bez obozu... to jak pies bez ogona”, a przez to rozszerzyło „zarazę obozową” na inne organizacje młodzieżowe. Oczywiście nie będziemy tutaj rozpatrywać tych wszystkich sprzyjających okoliczności, które pozwoliły i dopomogły harcerstwu do rozpowszechnienia obozownictwa wśród młodzieży, bo wynika to już z charakteru organizacji i doboru członków, podkreślimy tylko, że niewątpliwą zasługą harcerstwa jest ustalenie typu obozu wychowawczego, opartego na metodzie harcerskiej. W tym zakresie możemy się wielu rzeczy od harcerstwa nauczyć, nie rezygnując — rzecz prosta — z własnych wynalazków, pomysłów i odkryć.

Typ obozów wyszkoleniowych wytworzyło głównie wojsko przez organizowanie obozów p. w., kursów przodowników i instruktorów w. f. i t. p. Zupełnie odrębny i swoisty typ stanowią harcerskie obozy instruktorskie, gdyż w zasadniczych cechach swoich nie wiele różnią się od obozów wychowawczych. Program wyszkoleniowy i techniczny, choć niewątpliwie ważny, nie tłumi jednak wcale inicjatywy i przedsiębiorczości uczestników, których liczba zwykle nie przekracza 40-ki. Nie bez znaczenia przy tem jest i to, że uczestnicy harcerskich obozów instruktorskich zwykle mają przed obozem niemało okazji do wzajemnego poznania się ze sobą, a z reguły uczestniczyli już w obozach swych drużyn, nie rzadko samodzielnie niemi kierując. To też przybývają już na obóz instruktorski obyci z atmosferą i techniką życia obozowego, ze sporym zasobem własnych zdobyczy, pomysłów i doświadczeń. Wskutek tego szybko zżywają się ze sobą, oszczędzając kierownictwu wielkich nieraz kłopotów związanych z wytwarzaniem atmosfery, sprzyjającej spełnieniu programu i zamierzeń obozu. Technika pracy obozowej oparta jest nawet na kursach instruktorskich na systemie zastępowym (małe

zespoły 8 — 12 uczestników), sprzyjającym organizowaniu konkursów i zawodów oraz wytwarzaniu sytuacji skłaniających do wyszcigu pomysłowości, zaradności i tym podobnych cnót obozowych.

Oczywiście między tymi dwoma biegunowo niemal przeciwnymi typami obozów instruktorskich czy wyszkoleniowych w praktyce jest zapewne dużo typów pośrednich. Do nich należą przedewszystkiem nasze obozy instruktorskie. Celem ich jest przeszkolenie pewnej grupy instruktorów, referentów lub komendantów w pewnym zakresie pracy strzeleckiej i przerobienie pewnego, określonego zgóry programu. Obóz (namioty, las i t. p.) nie jest tutaj wcale jakimś zasadniczym warunkiem przerobienia programu z uczestnikami. Ten sam program mógłby być, nieraz z większem nawet powodzeniem, wykonany w mieście, w odpowiednim budynku. Jeśli się zaś program instruktorski realizuje w obozie, pod namiotem lub na wolnej przestrzeni, to z uwagi na cel zdrowotny i wychowawczy akcji obozowej. Zupełnie inaczej jest na harcerskich obozach instruktorskich. Tam program kursu jest tak organicznie związany z życiem obozowem, ba! nawet z urządzaniem obozu, że gdzieindziej t. zn. w mieście program ten mógłby być wykonany. Tłumaczy się to w dużej mierze także i tem, że wyszkolenie na kursach instruktorskich ściśle związane jest z wychowaniem i samowychowaniem, do którego obóz jest jednym wielkim terenem różnych okazji.

To co obserwujemy w latach ostatnich na naszych obozach instruktorskich przedewszystkiem w Spale, nasuwa cały szereg refleksyj, tem aktualniejszych, że stoimy wobec konieczności jaknajszybszego określenia własnego, organizacyjnego typu obozów instruktorskich. Dotychczasowe obozy opierały się w znacznym stopniu na zasadach i zwyczajach obozów p. w. Przerobienie obszernego programu, obejmującego dzień w dzień bite 8 a nawet 9 godzin zajęć było celem dominującym, któremu podporządkowano całe bujne życie obozowe.

Bardzo ciekawe uwagi o takich obozach „wyszkoleniowych” — mając na myśli zapewne obozy p. w. — podaje Wanda Prażmowska - Iwanka¹⁾ w art. p. t. „Parę uwag o typach obozów”. Pisze ona: „obóz

¹⁾ Wychowanie Fizyczne. Zeszyt 6 — 8 r. 1933, poświęcony w znacznej części obozownictwu.

taki ma charakter masowy, stąd też i dyscyplina musi być osiągnięta zupełnie innymi (niż na obozach wychowawczych) środkami. W masie rozkaz władzy musi być podstawą pracy. Samodzielna inicjatywa i przedsiębiorczość mogą czasem nie tylko nie być pożyteczne, ale nawet szkodliwe. Samodzielne organizowanie życia przez poszczególne grupki jest tu niemożliwe. Konieczność wykonania programu nie pozwala na takie zajęcia jak gotowanie, drobiazgowo urządzenie wnętrza namiotów i całego obozu. Wszelkie urządzenia muszą być wykonane, w czasie jaknajkrótszym, a więc według podanego z góry szablonu, na wprowadzanie własnych korektów niema czasu. W pracach nad urządzeniem obozu niema miejsca dla wszystkich. Gdy w namiocie mieszka sześć osób, wszystkie muszą pracować nad jego rozstawieniem i urządzeniem, gdy mieszka 22, połowa może się doskonale wykręcić od jakiegokolwiek przy nim roboty. Urządzenia pomocnicze, jak kuchnie, umywalnie i t. p.

dla masowego obozu muszą być tak duże, że siłami uczestników nie dadzą się wykonać. Uczestnicy nie mogą kolejno pełnić różnych funkcji, gdyż jest ich za wielu, a sprężystość tak wielkiej maszyny wymaga raczej fachowości i rutyny w pełnieniu tych funkcji, stąd też pola do pracy fizycznej jest niewiele. Znalezienie miejsca na rozłożenie takiego masowego obozu jest o wiele trudniejsze, dowóz żywności i transport sprzętu wymaga zazwyczaj bliskości szosy, to też miejsce nie zawsze może być piękne, a napewno będzie mniej „na łonie natury” niż obóz harcerski. Zresztą i zbliżenie do przyrody w masie ludzkiej jest trudniejsze niż na samotnych wywiadach lub w małej gromadce“.

Podaję ten przydługi może cytat dlatego, że w sposób zwięzły, ale zarazem także i wyczerpująco charakteryzuje w nim autorka — znana działaczka na terenie młodzieżowym — rozpowszechniony dzisiaj typ obozów wyszkoleniowych. Byłoby jednak nielojalnością, gdybym cytując powyższe uwagi nie zaznaczył, że autorka podkreśla równocześnie pewne walory takich obozów „wyszkoleniowych”. „W obozie masowym — pisze P. Prażmowska — dyscyplina musi być większa niż w małej gromadce, stąd też karność w sensie wypełniania rozkazów i regulaminów niewątpliwie będzie większa. Może nie będzie to ta karność wewnętrzna — zauważa autorka — płynąca z przemyślenia swego stosunku do zbiorowości, ale niemniej przeto karność dająca rękojmię dużej dyscypliny, bardzo nieraz potrzebna. Obóz masowy nauczy jednostkę przekreślenia własnych pragnień a nieraz i własnej inicjatywy dla podporządkowania się nakazom płynącym z góry. W życiu bywa to również nieraz potrzebne. W obozie masowym uczy się

człowieka być tylko pionkiem-wykonawcą. Obóz masowy daje umiejętność życia w dużej gromadzie... Obóz masowy uczy też większej punktualności“. Oto konkretne wartości, które — poza wspomnianymi wyżej brakami i trudnościami — widzi autorka w obozach wyszkoleniowych.

Z niewielkimi zmianami uwagi te możemy zastosować do naszych obozów instruktorskich. Wprawdzie przeciętnie obozy instruktorskie (komendanckie) miały około 100 uczestniczek czy uczestników, ale bywały i takie ośrodki jak Pasieczna (obozы żeńskie) lub Sieraków (obozы męskie), które liczyły około 500 uczestników. To już zdecydowana masówka, która wyciska piętno zarówno na trybie jak i metodzie pracy. Ogólnie można powiedzieć, że obozy, przekraczające liczbę 40-tu uczestników, charakterem swym zbliżają się już do obozów masowych. I dlatego niewielka jest różnica między obozem dla 60-ciu i obozem dla 100 uczestników. Powiem nawet więcej, że



Brama wejściowa obozu w Sierakowie.

typ takich niezdecydowanych i nieokreślonych obozów powinien być zarzucony, choćby ze względów gospodarczych (o których, nawiasem mówiąc u nas niewiele się pisze). Obóz o typie wychowawczym, a więc obliczony na 30 — 40 uczestników, potrzebuje zupełnie odmiennych urządzeń, innego zespołu inwentarza niż obóz wyszkoleniowy dla 100 czy nawet 200 uczestników. Nie będzie więc zbyt przesadą, gdy powiem, że organizowanie obozów instruktorskich dla 60 — 80 uczestników zupełnie się nieopłaca, choćby ze względu

na kosztą związane z urządzeniem i wyekwipowaniem takiego obozu. Należy wybierać między małym, zwartym obozem wychowawczo-wyszkoleniowym dla 30 — 40 uczestników i obozem wyszkoleniowym dla 100 — 150 uczestników. Nie będzie wtedy w kierownictwie ani wśród uczestników żadnych wątpliwości co do zadań i charakteru obozu.

Trudno na tem miejscu powiedzieć, za którym typem obozów wyszkoleniowych powinien pójść w najbliższym czasie Związek Strzelecki, bo to zależy od założeń taktycznych i programowych organizacji. Natomiast niezwykle znamioną — a przynajmniej pocieszającą na przyszłość — jest uwaga ob. inspektorki p. k. Malanowiczowej na marginesie rozważań o małych obozach (zamieszczona w art. p. t. „Nasze obozy” Strzelec Nr. 36), że dobre wyniki tych obozów przekonały ją, że „ten typ szkolenia winien objąć na przyszły rok jaknajszersze warstwy kobiece w Z. S. Obozy te — pisze ob. Malanowiczowa — mocniej konsolidują ze sobą strzelczynie, niż duże grupy obozowe, dają możność większego bezpośredniego wpływu komendantek na swe podkomendne, wyrabiają organizacyjnie oraz dają możność przeszkole-

nia większej ilości jednostek niż obozy centralne lub okręgowe". Do tych trafnych uwag można jeszcze tylko to dorzucić, że system takich małych wojewódzkich (chorągwiowych, okręgowych) obozów instruktorskich dał doskonałe wyniki w harcerstwie, które wyjątkowo tylko, dla pewnej, małej grupy instruktorów, organizuje centralne obozy związkowe.

Taki właśnie charakter centralnych obozów instruktorskich mają obozy oficerskie Z. S. w Spale, których zadaniem jest przeszkolenie powiatowych komendantów Z. S. oraz kandydatów na te stanowiska. Każdy, kto zna stan i wyszkolenie naszej kadry komendanckiej, zwłaszcza na stanowiskach komendantów powiatowych, rozumie dobrze, że w momencie zasadniczej reorganizacji Związku Strzeleckiego, jaka się obecnie dokonytuje, w przededniu gruntownej przebudowy całego systemu pracy wychowawczo - wyszkoleniowej w organizacji, w szczególności zaś w podstawowych jej komórkach t. zn. w oddziałach — przeszkolenie kadry komendanckiej było i jest rzeczą wprost palącą i nagłą. Nie wystarczy bowiem już dzisiaj cenzus wojskowy i praktyka organizacyjna — wobec nowych zadań i potrzeb, niezbędne jest gruntowne przeszkolenie organizacyjne, a nawet wprost przerobienie pewnych podstawowych zagadnień, na które nie zwracało się dostatecznej uwagi, bądź też pomijało z braku odpowiedniego przygotowania.

O tem czy kursy dotychczasowe (w roku ubiegłym — dwa i w roku bieżącym — dwa) spełniły swe

logię Marszałka Piłsudskiego — trzeba jeszcze przygotować się do tej pracy, inaczej mówiąc, trzeba przejść specjalne przeszkolenie organizacyjne, tak jak to było w dawnym Związku Strzeleckim, gdzie stopnie oficerskie tej czy innej armii bynajmniej nie decydowały o funkcji organizacyjnej.

Ogółem na kursach w Spale przeszkolono w ciągu tych dwu lat zgorą 300 oficerów Z. S., w tej liczbie około 30-tu akademików. Niestety, w większości byli to bądź komendanci kompanij, bądź referenci komend i kandydaci na stanowiska powiatowych komendantów Z. S. Wszystkich powiatowych komendantów Z. S. nie udało się przeszkolić. Złożyło się na to cały szereg trudności, pochodzących stąd, że powiatowi komendanci — w przeważającej liczbie krępowani stosunkami zawodowymi, rodzinnymi, a



Gimnastyka obozowiczów w Hermanicach.



Ranna „kawka z buleczkami“.

zadanie, mówić było nieco za wcześnie. Nie można się przecież zbyt łudzić pochlebniemi przeważnie opiniami i wrażeniami uczestników, bo rezultaty ich obiektywnie ocenićby można dopiero na podstawie prac uczestników w terenie. Tem niemniej już obecnie można powiedzieć, że obozy w Spale zyskały sobie dodatnią opinię nie tylko w świecie strzeleckim, ale także wśród władz wojskowych i gości. Przedewszystkiem zaś przetarły niektóre zastarzałe pojęcia, a nawet przesady, spopularyzowały nowe poglądy, podkreślając silnie wychowawczy charakter organizacji, wymagający od każdego instruktora postawy wychowawczej i bezpośredniego obcowania z młodzieżą strzelecką. Wielkim wyłomem w dawnych pojęciach było wyraźne oświadczenie Komendanta Głównego Z. S. ob. płk. dypl. W. Rusina, że na to, aby być powiatowym komendantem Z. S. lub instruktorem nie wystarczy być oficerem i wyznawać idea-

przedewszystkiem terminami ćwiczeń wojskowych, nie mogli w tym czasie przybyć do obozu w Spale. Z drugiej strony jednak bywały dość liczne wypadki, że komendanci—uczestnicy niemal cały swój urlop wypoczynkowy poświęcali, aby odbyć ten wyjątkowy — i bynajmniej nie wypoczynkowy — kurs oficerski. Podobnie nie mało było wypadków bezpośredniego przybycia z ćwiczeń wojskowych lub kończenia kursu w przededniu wyjazdu do pułku.

Przy organizowaniu masowych obozów wyszkoleniowych trzeba brać pod uwagę nie tylko względy wyszkoleniowe i gospodarcze ale także wiek i przyzwyczajenia uczestników. W harcerskich obozach instruktorskich uczestniczy przedewszystkiem młodzież w wieku od 17 — 21 lat. Ze starszym elementem spotykamy się jedynie na harcerskich obozach nauczycielskich ale i tam przeważają uczestnicy poniżej 30 lat. Podobnie na żeńskich obozach instr. Z. S. widzimy tylko młode dziewczęta. Inaczej jest na kursach w Spale. Powiatowi komendanci Z. S. to przeważnie już ludzie daleko po 30-tce. Znaczna część z pośród nich — po ciężkich przeżyciach wojennych, które pozostawiły trwałe ślady — w żadnych obozach nie brała udziału. Nic więc dziwnego, że życie obozowe — nie tylko twarde ale i pracowite, wypełnione po brzegi wykładami i ćwiczeniami — zależne w dużym stopniu od warunków atmosferycznych, wywołuje u nich pewne zaburzenia psycho-fizyczne, co znowu nie mało wpływa na ogólną atmosferę życia obozowego.

Życie w ciasnym stosunkowo namiocie — pozbawionym wygod nawet prymitywnej izby koszar-

wej — jest okazją nietylko do zżycia się, ale także licznych, drobnych zadrażnień. Oczywiście ze stanowiska wychowawcy są to właśnie te małe „kłopoty”, wychowujące człowieka, przyzwyczajające go do opanowania się i zaradności w niecodziennych warunkach życiowych. Ale na to trzeba dużo dobrej woli i nieco praktyki obozowej, a przynajmniej umiejętności współżycia w wielkiej gromadzie obozowej. A o to właśnie najtrudniej tam, gdzie rozpiętość wieku wśród uczestników jest bardzo wielka. Na obozie w Spale wynosiła ona około 30 lat, gdyż mieliśmy 20-letnich i 50-letnich uczestników. Powie ktoś może, że to właśnie dobrze, bo starsi „podciągają” młodszych, ci zaś wpływają na „odmłodzenie” starszych. Według moich obserwacji możliwe to jest tylko na małych obozach wychowawczo - wyszkoleniowych. Na obozie w Spale mieliśmy wprawdzie pewne przykłady zżycia się starszych z młodymi — ale w stosunku do całości były to wyjątki, oparte na zbieżności zainteresowań kulturalnych.

Każdy obóz, a tem bardziej masowy obóz wyszkoleniowy, na którym za wszelką cenę musi się przerobić określony program, wymaga wyrzeczenia się całego szeregu wygod, wymaga karności wewnętrznej i dobrowolnego podporządkowania się interesom i zadaniom obozu. Przedewszystkiem zaś wymaga wyzbycia się poczucia „ważności” i wyższości z powodu swej funkcji. W momencie przybycia na obóz należy zrezygnować z przekonania o swej niezbędności, przestać uważać się za mędrszego, przestać patrzeć na innych zgóry — tylko dlatego, że są niżsi stopniem. W istocie bowiem dotychczasowe stopnie organizacyjne nie są oparte na faktycznym przeszkoleniu organizacyjnym, niema więc nawet powodu do okazywania sobie tej wyższości, tem bar-

dziej, gdy zarówno w funkcji jak i w wyrobieniu organizacyjnym różnica jest niewielka. Tak czy inaczej już na progu obozu należy otrząsnąć się z nawyków dostojności, bo wtedy znacznie łatwiej przydzie żyć się i spełniać różne, nie zawsze miłe rozkazy. Ci, którzy nie uprzytomnili sobie tego przed obozem i spodziewali się, że na obozie będą traktowani „jako powiatowi komendanci” — srodze się zawiedli i w ciągu całego kursu byli zgorzkniali, nie wiedząc co ze sobą zrobić. Dwie rzeczy natomiast należałoby zgóry przesądzić: 1) mianowicie, że na obóz przyjmuje się tylko do pewnej granicy wieku, n. p. 35 lat i 2) że dla strzelców - akademików tworzy się obozy odrębne, o nieco odmiennym programie. Dla starszych, zwłaszcza powyżej 40 lat, obozy wyszkoleniowe są ciężkie i wyczerpujące. Natomiast łączenie strzelców-akademików z komendantami — przy bujnym temperamencie akademików i rozhułkanej czasem ich żywości i wesołości — wywołuje pewne trudności a nawet konflikty, utrudniające pracę kierownictwu. Zarówno zainteresowania jak i sposoby bycia młodzieży akademickiej, drażniące nieprzyzwyczajonych do tego, przemawiają za odrębnymi obozami strzelców - akademików.

Na przyszłość wydaje mi się, że ważną byłoby rzeczą, aby kandydaci na obóz mogli oswoić się z nim przynajmniej psychicznie. W tym celu już przed obozem należałoby rozesłać im szczegółowe wskazówki dotyczące życia i programu obozowego. Więcej nawet, wskazane byłoby zwrócenie uwagi na pewną literaturę, aby na obóz przyjeżdżali uczestnicy już z pewnym zasobem wspólnych pojęć, bo wtedy łatwiej będzie o zdobycie tego, co najważniejsze, t. zn. wspólnego języka.

Dr. J. Korpała

WSZYSCY DO OBOZÓW LETNICH

Jakoś tak się zdarza i tak się przyjęło, że jeśli mówimy i myślimy o uczestnikach i uczestniczkach naszych obozów letnich, to zawsze widzimy dziarską młodzież obojga płci, przeważnie z miast, która w obozowiskach spędza zazwyczaj swe letnie ferie.

W toku bowiem prac nad wychowaniem fizycznym wszystkie wysiłki kierują się jakoś siłą rzeczy ku młodzieży zapominając zupełnie o „starszych rocznikach”, którym też przydałby się **prawdziwy odpoczynek**, nie w modnym letnisku, ale właśnie w obozie leżącym zdala od wszelkich pokus miejskich, gdzie proste warunki bytowania oraz praca fizyczna i sport w odpowiednich dawkach, doskonale wpływają na polepszenie kondycji fizycznej i duchowej pod każdym względem.

Lekarz, czy urzędnik, robotnik, czy szwaczka, maszynistka lub pani domu powinna znaleźć raz w roku odpowiednią ilość czasu na poświęcenie się bezwzględnie należytemu odpoczynkowi, połączoneму z odpowiednimi zabiegami fizycznymi, dostosowanymi do wieku i zawodu uczestników, mającemi wyrównać zębne skutki codziennej pracy zawodowej oraz dać maksimum zadowolenia i radości w tych kilkunastu dniach rocznego urlopu.

Obóz komendantów powiatowych, zorganizowany tego roku w Spale, gdzie obok gołowąsów byli ludzie poważni na wysokich stanowiskach społecznych, nieraz z przekroczonym piątym krzyżykiem daje dostateczny dowód, że obozy specjalne nietylko czysto wyszkoleniowe ale również propagandowo - odpoczynkowe, cieszyłyby się, należycie zorganizowane, dużą frekwencją.

Akcję taką wśród niezorganizowanego społeczeństwa rozpoczęły już w b. r. na szerszą skalę różne towarzystwa campingowe, które te rzeczy traktują jednak zbyt handlowo. Dlaczegoż takich campingów - obozów nie ma zorganizować nasz każdy okręg, a nawet powiat, dla swych starszych członków, zdeklarowanych sympatyków Z. S. Czyż nie możemy sobie pozwolić na zorganizowanie obozu letniego np. członków zarządów powiatowych czy okręgowych, gdzie obok wypoczynku i oddawania się kulturze fizycznej można omówić i przedyskutować szereg zagadnień organizacyjnych, gdzie możnaby zarządy zapoznać z szeregiem prac komendanckich, o których nieraz nie mają pojęcia i niechętnie się przeto do nich odnoszą! Nic tak nie zespala jak spędzenie z sobą kilkunastu dni w obozie, wspólne wypowiedzenie się w różnych kwestjach, wspólne prace i przeży-

cia. Bo weźmy pod uwagę. Taki starszy pan nigdy nie mający czasu na odpoczynek, na należyte wyspanie się, dzielący swój dzień między zajęcia zawodowe i ideowe, a już całkiem zaniedbujący sprawy kultury fizycznej, dostaje się do obozu, gdzie czeka go regularne życie, nadzwyczaj spokojne, nie denerwujące, w doskonałych warunkach higienicznych.

Rano gimnastyka dla zdrowia, następnie kąpiel w rzece lub jeziorze, śniadanie, jakieś spokojne, interesujące zajęcia praktyczne lub teoretyczne, przed obiadem znów kąpiel. Obiad w gronie codziennych bliźszych znajomych, dwie godzinki po obiedku na własne sprawy i odpoczynek, znów 2—3 godziny zajęć, może wycieczka pieszo lub kajakiem. Wieczorem ognisko lub własne zajęcia. O 10-ej spanie. A ile tam przez dzień humoru i „nabijania” się wzajemnego i śmiechu i kawałów — wie tylko ten — co tam żyje.

Ludzie bladzi, zmęczeni pracą zawodową i miastem, notoryczni „śledziennicy” wychodzą z obozu odrodzeni fizycznie i duchowo i stają się napewno szczerymi zwolennikami ruchu obozowego. A stają się tem cenniejszymi pracownikami na tej niwie, że sami będąc w zarządach, czy na odpowiednich stanowiskach, przekonali się na własnej skórze, że obóz to dobra i zbawienna rzecz, i że warto zatem i owem pochodzić, by na przyszły rok znów obóz zorganizować, by brać w niem udział samemu lub przygotować organizacyjnie i materialnie dla najbardziej potrzebujących odpoczynku, przeszkolenia i nasiąknięcia dobrami „zarakami” pracy na przyszłość. Bo, jak choroba zaraźliwa czepia się każdego porządnego człowieka, idea pracy dla Związku Strzeleckiego jeśli tyl-

ko widzi się dobre jej rezultaty. A temi niewątpliwie wykazać się może w pierwszym rzędzie akcja obozowa, najbardziej godna polecenia z każdego punktu widzenia organizacyjnego.

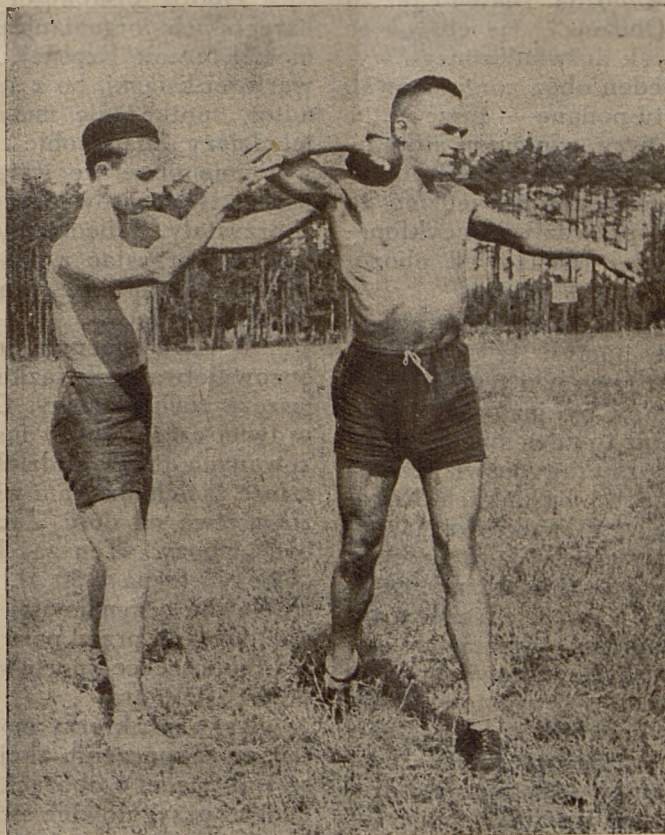
Wdzięczną rolę mogłoby tu też spełnić Towarzystwo Przyjaciół Związku Strzeleckiego, którego sumptem mogłoby powstać własne tereny obozowe, oraz odpowiednie urządzenia obozowe na terenach obcych.

Koszt przejazdów do obozów oraz wyżywienie musieliby naturalnie pokrywać sami uczestnicy. Spodziewać się jednak należy, że przy należytej postawionej gospodarce koszta te nie byłyby zbyt wielkie i napewno dla każdej nawet najchudszej kieszeni dostępne.

Poza obozami czas najwyższy by Związek miał szereg swych domów wypoczynkowych. W Karpatach, Tatrach czy nad morzem powinniśmy mieć nasze własne domy wypoczynkowe i schroniska.

Rzeczy te muszą być jednak potraktowane należycie gospodarczo i samowystarczalnie. Iluż każdego roku przewija się nad morzem czy w Tatrach naszych członków, którzy za drogie nieraz pieniądze nie mogą dostać noclegu. Własny dom wypoczynkowy czy wycieczkowy zapobiegnie temu oraz pobudzi tych, którzy nie mieli dotychczas odwagi wyruszyć z domu do przyjrzenia się Polsce zbliżka.

Rok przyszły powinien nas zastać przygotowanymi do wielkiej akcji obozowej dla naszych członków, których zdrowie i zdolności do pracy powinniśmy cenić i należyście w miarę możliwości podtrzymywać i pomnażać. *M. Kurleto.*



Uczył Marcin Marcina... pchnięcia kulą w obozie.

PIERWSZY PODRĘCZNIK OBOZOWNICTWA

Mam przed sobą dużą i grubą, bo 232 stron liczącą książkę p. t. „Obozy”. Autor, inż. Zbigniew Trylski, wybitny instruktor harcerski nazwał ją skromnie poprostu „uwagami dla kierowników obozów harcerskich i dla przyjaciół młodzieży”. W gruncie rzeczy zaś jest to pierwszy w Polsce kompletny podręcznik, który wszechstronnie traktuje o sztuce obozowania i prowadzenia obozu zwartej gromady młodzieży. Książka jest tem godniejsza uwagi, że praktyka obozowa poprzedziła literaturę. Jak wiadomo literatura z zakresu obozownictwa jest ogromnie uboga. Poza kilkoma użytecznymi wprowadzile ale stosunkowo

drobnymi wydawnictwami harcerskimi, obliczonemi zresztą jedynie na młodzież harcerską i jedyną poważniejszą pracą płk. Anatola Minkowskiego, nie mieliśmy dotychczas poważniejszej pracy poświęconej wyłącznie obozom.

A tymczasem obozownictwo spopularyzowało się w całej Polsce, zyskało sobie ogromną część społeczeństwa, a przedewszystkiem zdobyło młodzież, która ohotnie garnie się pod płótna namiotowe, słusznie szukając tam nowych przygód, wrażeń i przeżyć oraz wartości wychowawczych i zdrowotnych. Dzisiaj — można to bez przesady powiedzieć — niema już po-

ważniejszej organizacji młodzieżowej, któraby lekceważyła sprawę obozownictwa i nie organizowała obozów, które przestały już dawno być wyłącznym symbolem harcerstwa.

Oczywiście nikt jeszcze nie nauczył się organizowania i prowadzenia obozu z podręcznika, choćby najlepszego, bo właśnie życie obozowe jest zaprzeczeniem abstrakcyjnych koncepcyj, polega na umiejętnym wyzyskaniu przyrody, w szczególności terenu i tej grupy, która obóz organizuje. Podręcznik inż. Trylskiego nie rości sobie w tym zakresie żadnych pretensyj, tem bardziej, że autor jest zbyt wytrawnym praktykiem obozowym, aby nie doceniał tego, że w rzeczywistości każdy obóz jest inny, choćby go nawet ten sam zespół organizował, bo obóz to życie pełne i naturalne, którego bez szkody dla atmosfery, unormować całkowicie i wtłoczyć w ramy szablonowego regulaminu czy programu nie można. Dlatego też to wszystko, co pisze autor „Obozów” ma charakter uwag, spostrzeżeń i wskazówek doświadczonych wygi obozowego, który już niejedyn obóz zorganizował, prowadził i widział. „Uwagi tu podane — pisze autor we wstępie — nie powstały przy „zielonym stoliku” z teoretycznych rozważań. Są one zebrane wśród życia obozowego”. To też śmiało można powiedzieć, że podręcznik inż. Trylskiego to prawdziwa encyklopedia i kopalnia pomysłów, rad i wskazówek obozowych.

Na tę wszechstronność książki nie mało wpłynęła ta okoliczność, że pierwszy pomysł tej książki powstał bodaj jakieś dziesięć lat temu. Od tego czasu — choć podręcznik w zarysie gotów był już dobrych parę lat temu — narastał on coraz to nowymi zdobyczami, bo autor miał możność zbierać doświadczenia i obserwacje w różnych stronach i warunkach. Rękopis książki przeleżał się parę lat i „ocukrował jak figa” tak, że „Obozy” pojawiły się teraz jako zupełnie dojrzały — a dodajmy jeszcze — i smaczny owoc. Bo też książka inż. Trylskiego, nie jest w ścisłym tego słowa znaczeniu podręcznikiem. Przeciwnie — to prawdziwa opowieść o uroku życia obozowego albo jeśli kto woli — wielka gawęda o przygotowywaniu i prowadzeniu obozu. Nic dziwnego, bo z takiej właśnie skromnej gawędy powstała ta książka. „Kiedy po raz pierwszy — pisze autor — na zjeździe drużynowych chorągwi wystąpiliśmy z gawędą o przygotowywaniu obozów, została ona z podziękowaniem przyjęta przez tych, którzy korzystać nie mogli z prac drużyny instruktorskiej, a odczuwali brak wskazówek. To nas skłoniło do spisania niniejszych uwag”. Powiedziano to bardzo prosto. Wtajemniczeni tylko — z grona najbliższych współpracowników autora,

którym dedykował swą książkę — wiedzą ile pracy, prób i doświadczeń złożyło się na te niezwykle interesujące i wypraktykowane uwagi.

To co tutaj piszę nie jest jakąś recenzją, bo książka wprost onieśmiela swoim bogactwem. Nie kryję się z tem, że sam jestem pod wrażeniem i urokiem tej książki napisanej żywym i barwnym językiem, tętniącej dowcipem i temperamentem autora. Zresztą — przyznam się — czytam ją nieco inaczej niż większość czytelników „Obozów”, bo sam miałem szczęśliwą sposobność żyć i pracować w obozie pod kierunkiem autora. Rozumiem więc wymowę każdego słowa i radzę każdemu zabierającemu się do organizowania obozów nie raz ją przeczytać. Poza tem jestem głęboko przekonany, że ten kto organizuje obóz i raz przeczyta „Obozy”, napewno już nie rozstanie się z tą czarującą książką.

„Obozy” pisał autor głównie z myślą o drużynach harcerskich, organizujących obozy letnie na całym niemal terenie Rzplitej. Ale to nie pomniejsza wcale wartości książki, bo z temi sprawami, które porusza autor, spotkać się musi każdy organizator obozów młodzieży. Zdaje sobie z tego sprawę autor i dlatego wyraźnie pisze we wstępie, że „jeśli osoby poza harcerstwem prowadzące akcję obozową z tej pracy skorzystały, to będziemy z tego bardzo radzi”. Oczywiście skorzystać z niej powinny przede wszystkim oddziały strzeleckie, zabierające się już coraz śmielej do obozownictwa.

W roku obecnym notujemy już wielki rozwój obozownictwa w Związku Strzeleckim, ale nie jest to jeszcze ruch masowy. Obozy tegoroczne to jeszcze w lwiej części obozy instruktorskie, obozów organizowanych przez oddziały było nie wiele. Na przyszłość zaś chodzi nam właśnie o masowy rozwój obozownictwa od dołu. Zachętą w tym kierunku mogą być „Obozy”. Ten zaś kto nie może się zdobyć na „Obozy” (cena 5.50 zł.) powinien gruntownie przestudjować przynajmniej „Mały podręcznik obozowania” wydany przed paru laty przez autora „Obozów” w „Bibliotece sportowej” Głównej Księgarni Wojсковej (1.50 gr.).

Tym zaś, którzy mogliby się dziwić dlaczego teraz, po zakończeniu akcji obozowej, pisze się o książce traktującej o obozach muszę powiedzieć, że dobry oddział przygotowuje swój obóz przez cały rok. Szybkie natomiast przeczytanie „Obozów” jest tem bardziej wskazane, że prawie połowę książki poświęcił inż. Trylski sprawom związanym z przygotowaniem obozu. Nie zwlekajcie więc, bo obóz nie robi się sam, a na przygotowania nigdy nie za wcześnie.

J. K.

WSPOMNIENIA ZE SZKOŁY OFICERSKIEJ W STRÓŻY

W r. 1913 organizacja Związku Strzeleckiego miała już szeroki zasięg, tak w kraju, jak i zagranicą. To też Komenda Główna Zw., jak brzmiał odnośny rozkaz, w trosce o „wykształcenie samodzielnych instruktorów, zdolnych zapewnić opiekę szkolną organizacjom lokalnym”, oraz „celem pogłębienia wiedzy militarnej instruktorów i kierowników organizacyj-

nych w zakresie umożliwiającym w następstwie sformowanie i przeprowadzenie w oddziałach prowincjonalnych i zagranicznych przynajmniej dwóch pierwszych kursów szkoły wojskowej Związku”, — urządziła t. zw. letnią Szkołę w Stróży koło Limanowej.

Ważność tej szkoły i jej znaczenie w ówczesnej pracy niepodległościowej podkreślał Komendant

Główny na Radzie Gł. we Lwowie w czerwcu r. 1913, wzywając zebranych tam komendantów obwodowych i oficerów strzeleckich do obesłania należytego Szkoły i zbierania funduszków na koszt utrzymania niezamożnych kandydatów. Koszt bowiem utrzymania na Szkole wynosił 80 koron, zależnie jednak od zamożności uczestników szkoły mogli oni korzystać z ulg płacąc tylko połowę kosztów, lub nawet być całkowicie zwolnieni. Natomiast każdy uczeń Szkoły musiał opłacić wpisowe w wysokości 17 kor., za które otrzymywał na własność mundur „letni” (drelichowy), oraz czapkę strzelecką.

Wszyscy więc uczniowie byli zupełnie jednolicie umundurowani. Resztę ekwipunku polowego oraz broń mieliśmy otrzymać w Krakowie. Tam też w Krakowie w lokalu „Strzelca” przy ul. Kochanowskiego 15, między 25 a 29 lipca 1913 r. zbierali się kandydaci na Szkołę, meldując się u Komendanta Okręgu krakowskiego ob. Ryszarda, a ekwipował nas intendent Okręgu ob. Belina-Prażmowski. Z Krakowa udawaliśmy się partjami do Stróży. Partja z którą ja maszerowałem, wyszła pod komendą ob. Słonia przez Bochnię do Limanowej. W Bochni nocowaliśmy „na salinach” u ob. Szponara, gdzie do późnej nocy rozprawialiśmy z jaknajwyższej Sprawie i strzelcom usposobionymi górnikami.

Do Stróży przybyliśmy 30 lipca, wieczorem, wprost do przygotowanych dla nas koszar, mieszczących się we dworze stróżańskim, odstąpionym na ten cel przez tamtejszego obywatela p. Kadena. Był to dwór trochę zdezelowany, lecz obszerny, tak, że pomieścił wygodnie wszystkich ponad stu uczestników szkoły i kancelarję Komendy, prowianturę i t. d. Obok na dziedzińcu dworskim był plac ćwiczeń, dalej trochę staw z przepływającym strumykiem, w którym zażywaliśmy kąpeli w około ślicznie zalesione wzgórze i piękno podhalańskiej okolicy.

W Szkole wykłada Komendant Gł. Józef Piłsudski (pseud. Mieczysław), Szef Sztabu ob. Józef (gen. Sosnkowski) i inni starsi oficerowie strzelecki, jak ob. Ryszard (gen. Trojanowski Mieczysław), ob. Karasiewicz (gen. Tokarzewski) ś. p. Ta deusz Monasterski (pseud. Kordjan), który był podówczas adjutantem Komendanta Gł., ś. p. major Wyrwa-Furgalski. Tematem wykładów były: taktyka, walki polowe, historia wojskowości polskiej, organizacja armij zaborczych i ich uzbrojenie, o walkach rewolucyjnych i materiałach wybuchowych, terenoznawstwo, służba wywiadowcza, patrole, dalej szkolenie w mustrze, nauce o broni, strzelaniu i t. d.



Komendant Główny Z. S. J. Piłsudski dokonywuje w 1913 r. w Zakopanem przeglądu Oficerskiej Szkoły Strzeleckiej ze Stróży.

Komendant Główny w wykładach swych podkreślał, że bez armji, bez siły, bez dyscypliny niema niezależności politycznej, ani wolności obywatelskiej, bo tylko zbrojna siła może być podstawą państwa. Nacisk kładł na morale wojska. Bo na wojnie rozstrzyga nie tak umiejętność, której bezwzględnie potrzeba, lecz wartość moralna i duch wojska. Zalecał studjowanie historii wojen, przytaczał przykłady bardzo interesujące z wojny rosyjsko-japońskiej i bałkańskiej. Mówił o cechach dowódcy, o potrzebie umiejętności rozkazywania, o dyscyplinie i wiele, wiele innych zasadniczych wiadomości potrzebnych przyszłym oficerom polskiej armji, wpał zaśluchanej w swym Wodzu i Wskrzescielu Idei zbrojnej walki o niepodległość — strzeleckiej gromadzie.

Z wykładów Komendanta czerpaliśmy nietylko wiedzę wojskową, lecz cały zasób i potęgę Jego ideologii, wzmożone umiłowanie Ojczyzny, której wolność zdobyć można tylko zbrojnym czynem.

Komendant od czasu do czasu wyjeżdżał ze Stróży i wówczas zastępował Go Szef Sosnkowski. Po powrocie Komendanta kiedy patrzyliśmy na ukochaną pochyloną Jego postać i twarz zmizerowaną i strapioną, serca nasze przeszywał ból, a oburzenie na zaborców nie miało granic, gdyż jak nam mówiono wiele zmartwień, kłopotów i utarczek miał Komendant z rządem austriackim już wówczas.

Uczestnikami Szkoły w Stróży byli wybitniejsi ówczesni pracownicy strzelecki z różnych stron kraju. Królewiaaków, którzy czy za przepustką, czy bez przedarli się przez kordon było dużo, byli również studenci studjujący w zagranicznych uniwersytetach, a więc z Genewy, Zurychu, Lozanny, Paryża, Leoben, Winterthur, i inn., byli studenci gimnazjalni, a także strzelcy z różnych innych warstw społecznych i różnych zawodów.

Stosunki w Szkole w Stróży były nadzwyczaj serdeczne, a tak wzniosłe przeżyaliśmy tam chwile, że tych przeżyć nigdy się nie zapomni. Mieliśmy wśród siebie Komendanta i Jego najbliższych towarzyszy pracy dla Wielkiej Sprawy. Komendant nie-

jednokrotnie kazał sobie przynosić do naszej izby obiad w żołnierskich, jak nasze, menażkach i tam razem z nami gawędząc i żartując spożywał, brać zaś strzelecka starała się tam utworzonymi na różne ludowe melodie piosenkami Jego kłopoty rozpraszać. W układaniu piosenek, które później stały się ogólnie znane piosenkami strzelecko - legjonowemi celował ś. p. Kaszubski (pseudonim Król) schwytany w r. 1915 przez Moskali i jako poddany rosyjski po-

wieszony w Pilźnie. Ob. Król zarządzał kuchnią, a do pomocy przydzielani mu byli codziennie dwaj uczniowie Szkoły.

Niezależnie od serdecznych i prawdziwie braterskich stosunków, była w Szkole wielka karność. Pamiętam, gdy ś. p. Gustaw Daniłowski spóźnił się raz na zbiórkę, z powodu zbyt długiego guzdrania się przy przypinaniu pasków u tornistra, został za to ukarany godzinną stojką w pełnym rynsztunku pod karabinem, i gdyśmy po ćwiczeniach używali swobody i wypoczynku, poeta stał na baczność przy wejściu do dworu, gdzie mieściła się nasza szkoła wyciągnięty jak struna i jak widać było z jego twarzy, cieszył się w duchu, że pod polską komendą karę odbywa.

Niektórzy z słuchaczy robili notatki z wykładów na Szkole w Stróży i to nawet szczegółowe, lecz nazwiska uczestników nie zapisywano. Unikaliśmy tego w obawie, by nazwiska królewaków, których tam było najwięcej, nie dostały się w niepowołane ręce. Rosja bowiem śledziła i na terenie Galicji tych, którzy brali udział w pracy niepodległościowej. Wszyscy w Szkole używaliśmy pseudonimów, tak królewacy, jak i „galicjanie”, raz ze względu na przynależność do tajnego Z. W. C. (Związku Walki Czynnej), jak i ze względów konspiracji wogóle. Żałuję, że nie mogę wymienić wszystkich uczestników Szkoły ani z nazwiska ani z pseudonimów, być może, że przy tej sposobności zjazdu, jaki ma się odbyć w 20-lecie tej Szkoły w tym roku w Stróży, lista uczestników zostanie ustalona. Prosząc o przebaczenie tych, których tu

przeocząm nie z mojej winy, wyliczę osoby zapamiętane, a to: ob. Karasiewicz z Drohobycza (gen. Tokarzewski) ob. Michał Sokolnicki z Paryża (obecnie poseł Rzplitej w Finlandji) miał pseudonim — o ile się nie mylę „Pepin”, ś. p. Gustaw Daniłowski, ś. p. Kordjan (Tadeusz Monasterski ze Lwowa); ś. p. Król (Kaszubski), dalej młodzietki 17-letni student gimnazjalny z Rzeszowa ob. Lis - Kula, przystojny, wysoki blondynek, któremu oddawano dowództwo plutonu, jako nadzwyczaj już wtenczas uzdolnionemu oficerowi, był ob. Mohort, którego tam nazywano także Mohort-Zbiórka, ob. Leliwa, ob. Józwa (Józef Trojanowski), ob. Sław, ob. Korczak redaktor z Krakowa, ob. Chemik z któregoś z zagranicznych uniwersytetów, ob. Stoń, ob. Boruta, ob. Antoni (Limanowski — ale nie ten z P. P. S.), ob. Wyrwidąb (Balicki), ś. p. Wyrwa - Furgalski, ob. Stark z Drohobycza i inni, ogółem ponad stu.

Szkoła zakończoną została większymi ćwiczeniami polowemi i wymarszem do Zakopanego, gdzie strzelców przyjęto z wielkim entuzjazmem.

Wł. Pulnarowicz (Jan).



WSZYSCY NA FRONT GOSPODARCZY

Mijają już cztery lata od chwili rozpoczęcia się okresu t. zw. kryzysu. Ogólne załamanie życia gospodarczego, zastój w przemyśle, handlu i rolnictwie, brak zaufania w obrotach pieniężnych — oto co się składa na kryzys. W całym świecie od kilku lat, najwybitniejsi fachowcy szukają wyjścia ze stanu biernego zbliżania się do katastrofy, czyż nie jest bowiem katastrofą nędza milionów ludzi niemających co włożyć do ust, a co gorsza nie mogących się spodziewać poprawy swego losu w najbliższej przyszłości.

To załamanie ogólne dotknęło, choć w mniejszym stopniu, i Polskę. Objawiło się dlatego źle, że ludność Polski w 70 proc. jest rolnicza, najbardziej zaś dotknięta kryzysem jest ludność pracująca w przemyśle i handlu. Niemniej jednak skutki kryzysu dały się i nam we znaki; zestawienie dochodów i wydatków Państwa wykazało zmniejszenie pierwszych tak duże, że trzeba było natychmiast poczynić pewne oszczędności w wydatkach. Oszczędności te poszły w kierunku obniżenia uposażeń urzędników państwowych. Oszczędności te wyniosły 1/3 ogólnych wydatków, oczywiście, że nie wystarczało to do zapewnienia równowagi wydatków i dochodów czyli do zapewnienia równowagi budżetu, mówiąc językiem fachowym. Równowagę tę zachowały zapasy nagromadzone w latach 1926 — 29, tak, że nie zaszła potrzeba naruszenia rezerw Skarbu Państwa, co pociągnęłoby za sobą zmniejszenie pokrycia złotem złotego, a za-

tem zmniejszenie jego wartości. Tymczasem nietylko, że pieniąż nasz nie zachwiał się, ale wyrobił sobie opinię najtrwalszej waluty w Europie, a w związku z tem wzrosło zaufanie do Polski na terenie międzynarodowym.

Przez cały okres walki z kryzysem rządy nasze nie zwracały się o pomoc do społeczeństwa, żądając tylko od niego wykonywania swych obywatelskich obowiązków. Inne państwa dawno uciekły się do tego sposobu, zażądano więc pomocy od narodu w Angliji, Francji, Włoszech i wielu innych. I dziś Państwo, rozpisując t. zw. Pożyczkę Narodową nie żąda ofiary od obywateli, a daje tylko okazję, zupełnie pod względem zysków korzystną, pewnego umieszczenia kapitałów i oszczędności pod gwarancją całego majątku Państwa zwrotu w 100 proc. wartości.

Jak praktycznie przedstawia się taka pożyczka Państwa od swoich obywateli? Państwo wypuszcza obligacje (papiery kredytowe, świadczące o należności od Państwa okazicielowi, wymienionej na nich sumy) imienne lub nie t. zn., że w pierwszym wypadku na obligacji wpisuje się nazwisko obywatela, nabywającego pożyczkę i wtedy tylko jemu pieniądze pożyczone mogą być zwrócone, albo w drugim wypadku zwraca się po upływie terminu wartość obligacji każdemu, kto ją w tym momencie posiada. Od pożyczek takich w określonych terminach, wypłacane są procenty w wysokości ustalonej. Za zwrot pożyczonych

pieniędzy ręczy Państwo, przytem wartość pożyczki nie może ulec zmianie, gdyż jest obliczona w złotych w złocie. Pożyczka Narodowa tegoroczna jest pożyczką imienną oprocentowaną w stosunku 6 proc. rocznie, zaciągnięta na dziesięć lat. Ogólna suma wypuszczonych obligacyj wynosi 120.000.000 zł. Jak widzimy więc suma jest mała w stosunku do liczebności ludności Polski.

Pożyczka Narodowa jest zaciągnięta w tym celu, żeby utrzymać równowagę budżetu, nie obniżając pensyj urzędnikom państwowym, co byłoby i niesprawiedliwe i niecelowe, ani też nie zwiększając podatków, a przede wszystkim nie zmniejszając zdolności obronnej Państwa. Również, przedsięwzięte przez Rząd środki poprawy dochodów w rolnictwie, wymagają pewnego kapitału.

Zatem obowiązkiem moralnym każdego Polaka, jest umieszczanie, w miarę możliwości swych oszczędności czy kapitałów w Pożyczce Narodowej, tembardziej, że nie będzie to żadna z jego strony ofiara, a tylko dobrze zrozumianym interesem własnym. Strzelcy, jako wzór dla reszty społeczeństwa winni w miarę możliwości po kilku lub całymi oddziałami Pożyczkę nabywać i prowadzić żywą propagandę wśród swoich

rodzin i znajomych. W „Strzelcu” chętnie będziemy zamieszczać w jaki sposób Oddział czy strzelcy spełnili swój obywatelski obowiązek. Piszcie więc, Obywatele, jakie wyniki wydaje propaganda wśród otoczenia.

Warunki nabycia obligacyj są bardzo dogodne, obligacje w sumie od zł. 50 do 1000 można nabywać we wszystkich kasach urzędów skarbowych, Poczтовых Kasach Oszczędności, Komunalnych Kasach Oszczędności, Bankach Związkowych, Banku Polskim i B. Gospodarstwa Krajowego, przyczem należność można wpłacać albo od razu całkowitą i wtedy otrzymuje się pewne udogodnienia, albo w sześciu miesięcznych ratach, z których pierwszą należy wpłacić z góry. Procenty będą wypłacane dwa razy do roku w styczniu i w lipcu. Otwiera się więc przed nami Obywatele — pole do wykazania, że zawsze stoimy na wysokości zadania, że zawsze jesteśmy chętni do służby dla Państwa, i że w niej przodujemy. Powinniśmy propagować wszędzie Pożyczkę Narodową i w miarę naszych możliwości, nabywać ją osobiście lub całymi Oddziałami. Musimy stanąć do walki z kryzysem na froncie gospodarczym Państwa.

J. Hübner.

NA PROGU NOWEGO ROKU SZKOLNEGO

Rozpoczął się nowy rok szkolny. Tysiące dzieci i młodzieży ze wsi, miasteczek i miast śpieszy co dnia do szkoły.

Lecz z tym radosnym momentem, jakim jest dla działy przejście po raz pierwszy progu szkolnego, kryje się dla wielu smutna i jakże krzywdząca wiadomość, że oto brak jest dla nich miejsca w szkole. Wprawdzie obowiązek nauczania rozciąga się na wszystkie dzieci od 7 do 14 roku życia, a szkoły polskie zorganizowane są tak, aby wszystkim obywatelom państwa dać równą możność kształcenia się i wybijania na najwyższe stanowiska w społeczeństwie, to przecież nie wszystka młodzież może korzystać z dobrodziejstwa opieki wychowawczej i nauki szkolnej, bo poprostu brak nam jest lokali szkolnych. Są to skutki półtora wiekowej niewoli. Rząd polski od samego zarania niepodległości czynił i czyni wszystko co może aby zapewnić szkołę powszechną wszystkim obywatelom. Pobudowane zostało przecież tysiące nowych szkół, nieraz wręcz wspaniałych, wychowanych już jest dziesiątki tysięcy nauczycieli. To wszystko jednak jest jeszcze zamało. Tymczasem trudna sytuacja gospodarcza domaga się by część ciężaru budowania szkół, tych jedynych placówek oświaty i wychowania obywateli wzięło na siebie samo społeczeństwo, a w pierwszym rzędzie młodzież polska, która już przeszła szkołę polską i rozumie jej znaczenie i wartość.

W celu zbiórki funduszy na budowę szkół zawiązało się Towarzystwo Budowy Szkół, które podjęło wśród społeczeństwa akcję zbiórkową. Któż pierwszy, jeżeli nie my, strzelcy powinniśmy pójść na spotkanie tej ze wszech miar celowej inicjatywy! Wszak my chcemy budować Polskę z obywateli świątliwych i wychowanych. Przecież nasza praca w

oddziałach i świetlicach jest niczem innym jak przedłużeniem działalności szkoły. Nierzadko właśnie lokale szkolne — to nasze lokale na zebrania organizacyjne i prace świetlicowe. Współdziałając w budowie szkół zapewniamy swoim braciom i siostrzom sale szkolne, a sobie miejsca na świetlice i prace organizacyjne. Zatem hasłem strzeleckim, którem witamy nowy rok szkolny musi być nakaz: „Strzelcy frontem do szkoły polskiej”.

Wraz z rozpoczęciem pracy w szkole ożywia się i praca w oddziałach Z. S., a w szczególności naszych świetlicach. Czynnikiem, który pobudza i opiekuje się pracą w świetlicach strzeleckich jest najczęściej ten sam nauczyciel, który dźwiga ciężar wychowania i kształcenia młodzieży szkolnej. Praca wychowawcza w szkole i praca społeczna nauczyciela poza szkołą — to podwaliny, na których zasadzać się musi budowa pomyślności Polski. My, strzelcy, doceniamy wielkość i wartość tego wysiłku nauczycielstwa. Pragniemy też i musimy współdziałać w ich pracy wychowawczej, a przecież okazją do tego jest w każdym środowisku moc. Z drugiej znowu strony pragniemy aby ideowy element nauczycielski znalazł się bez reszty w naszych szeregach strzeleckich, jako naturalna nasza kadra wychowawcza, bowiem na-



sza działalność wychowawcza jest przedłużeniem wysiłków wychowawczych szkoły. I jeszcze jedno. Rok rocznie znaczny odsetek młodzieży opuszcza ławę szkoły powszechnej i średniej. Przeogromna większość tej młodzieży pozostaje w domu. Obowiązkiem naszym jest właśnie tych absolwentów wciągnąć do

szeregów strzeleckich i zaopiekować się nimi w naszych świetlicach. Wreszcie szczególną opieką otoczyć musimy naszych młodocianych strzelców, t. j. nasze „Orlęta”, których przecież mamy już we wszystkich zakątkach Polski. Oto nasze myśli i zdania wobec nowego roku szkolnego.

PAŃSTWO TERRORU I WIĘZIEN

W końcu stycznia r. b. kanclerzem Rzeszy został Adolf Hitler, wódz niemieckiej partii narodowo-socjalistycznej. Ponieważ obóz hitlerowski uważany był zawsze za najbardziej wrogi w stosunku do Polski stronnictwo polityczne niemieckie — należy zastanowić się nad tem, co dały Niemcom dotychczasowe rządy wodza „brunatnych koszul” i czy „Trzecia Rzesza” jest potęgą, czy też kolosem na glinianych nogach.

Na wstępie trzeba to odrazu stwierdzić, iż Hitler doszedł do władzy nie jako rycerski zwycięzca, który pokonał swych przeciwników politycznych w otwartej walce mocą głoszonych przez siebie hasel, ale jako nieuczciwy i przebiegły kombinator, który nie wahał się uciec do potwornej prowokacji jaką było spalenie Reichstagu. Tą drogą chciano pogryźć komunistów i socjalistów, rzucając na nich oskarżenie, że oni są winni tej zbrodni. Chyba ktoś, kto czuje się dostatecznie silny, nie chwyciłby się tego rodzaju sposobów dla zapewnienia sobie zwycięstwa. Mimo natychmiastowego aresztowania przywódców komunistycznych i socjalistycznych, zamknięcie wszystkich pism, oraz zabronienia rozpowszechniania odezw obu tych partij — wybory do parlamentu dały ówczesnym stronnictwom rządowym (hitlerowcy oraz niemiecko - narodowi) zaledwie 51,8 proc. ogółu oddanych głosów. Komuniści otrzymali blisko 5 milionów głosów, socjaliści ponad 7 milionów, centrum katolickie — około 4 i pół miliona, czyli razem opozycja zebrała — około 16 i pół milj. głosów. A jakby wyglądały wybory, gdyby nie użyto „sztuczki” ze spaleniem Reichstagu i gdyby odbywały się one w atmosferze spokoju i wolności? Z dużą dozą słuszości można twierdzić, że wybory nie odzwierciedliły faktycznej woli narodu niemieckiego, że zostały sfalszowane.



Dowód kultury niemieckiej — palenie książek autorów pochodzenia żydowskiego.

Po wyborach hitlerowcy odsłoniли przyłbicę i przystąpili energicznie do likwidowania wszystkich partij politycznych, nie wyłączając swych dotychczasowych sojuszników t. j. niemiecko - narodowych. Najpierw załatwiono się z komunistami i socjalistami, których uznano za zdrajców kraju. Przywódców pozamykano w obozach koncentracyjnych, partje rozwiązano, związki zawodowe podporządkowano kierownictwu hitlerowskiemu. To samo — tylko nieco łagodniej — zrobiono z centrum katolickiem. Na ostatku rozprawiono się z niemiecko - narodowymi, w rezultacie czego zarówno w rządach Rzeszy i poszczególnych krajów związkowych, jak i w ciałach ustawodawczych pozostały jedynie i wyłącznie „brunatne koszule”. Stary i niedoświadczony prezydent Hindenburg został usunięty w cień do swego majątku w Prusach Wschodnich, a pełnię władzy w Rzeszy objęła faktycznie trójka: Hitler, Goering oraz Goebbels.

Przywódcy „Trzeciej Rzeszy” jako, naczelnne hasło wysunęli zasadę, iż Rzesza musi zjednoczyć wszystkie narody germańskie, i że winna surowo przestrzegać czystości rasy, ponieważ tylko czystej krwi Niemcy są ludźmi pełnowartościowymi. Rozpoczęła się niesłychanie ostra walka z żydami, ciągłe napady na ulicach, bicie żydów, pozbawianie ich urzędów, usuwanie z uniwersytetów, szpitali, pozbawianie prawa praktyki, ogłoszono bojkot sklepów żydowskich i t. p. Żydzi, do niedawna bardzo mocno związani z Rzeszą, zmuszeni zostali do masowej emigracji, chroniąc się przed rozbestwieniem „brunatnych koszul”. Dziś ci emigranci z Niemiec — to najbardziej wrogo usposobiony do Rzeszy element. Ich staraniem potężne żydostwo międzynarodowe ogłosiło bojkot wszelkich towarów niemieckich, pragnąc w ten sposób pomścić krzywdy swych rodaków w Niemczech.

Anty-semityzm Niemiec dzisiejszych jest tem dziwniejszy, że sam kanclerz Hitler pochodzi podobno z rodziny żydowskiej, która wyrzeka się go dziś, jako tego, który z syna Izraela, stał się prześladowcą swych współbraci.

Podobnych sprzeczności mamy znacznie więcej. Oto Hitler rozpoczął walkę z grożącym narodowi niemieckiemu wyludnieniem, propagując b. gorąco zawieranie małżeństw w młodym wieku i przysparzanie Rzeszy nowych obywateli, sam jednak pozostał kawalerem i jakoś nie pilno mu zamienić w czyn głoszone przezeń hasła.

Hitlerowcy — jak wskazaliśmy — doszli do władzy drogą prowokacji, zapanowali nad wytworzoną sytuacją drogą brutalnego gwałtu i dziś w dalszym ciągu utrzymują się przy władzy terrorem. Od chwili utworzenia rządu hitlerowskiego do dnia dzisiejszego powstało 65 obozów koncentracyjnych, w których uwięziono dotąd ponad 45.000 osób. Przy rozgromieniu

całej prasy niezależnej w Niemczech — nie odzywa się obecnie żaden głos protestu. Raz po raz tylko dopełnia ktoś z tych internowanych samobójstwo, to znów ginie z rąk strażników, próbuje rzekomo ucieczki. Dzisiejsze Niemcy — to jedno wielkie więzienie i kto nie siedzi w więzieniu lub obozie koncentracyjnym, ten drży ze strachu przed wszechwładnymi bandami „szturmowców” hitlerowskich, które na własną rękę przeprowadzają rewizje, wydają wyroki i na miejscu je spełniają. Niepewność jutra, powszechne rozprężenie i błądny strach — oto co cechuje dzisiejsze Niemcy.

Wodzowie narodowo-socjalistyczni, zjednywując sobie zwolenników wśród najszerszych mas ludu niemieckiego, głosili hasła bardzo rewolucyjne, obiecując wszystkim pracę i dobrobyt. Dziś, będąc u władzy, zapomnieli b. szybko o swych obietnicach. Jako realizację walki z bezrobociem — zakłada się t. zw. „obozy pracy”, które są niczem innym, jak zamaskowanymi obozami wojskowymi, szkolącymi całe masy młodzieży do przyszłej wojny. Zamiast chlebem — karmi się wielomiljonowe masy niemieckich bezrobotnych wspaniałymi uroczystościami, wojskowymi, obchodami, zjazdami (jak np. ostatni zjazd w Norymberdze), i które mają za zadanie rozbudzenie w masach niemieckich nienawiści do Polski i pracę tendencji odwetowych, znów z jednym wyraźnym celem: podburzenia tych mas przeciwko sąsiadom, w pierwszym rzędzie przeciwko Polsce. Hitler i cały jego sztab zupełnie jawnie realizują hasło zbrojenia, gwiżdżąc na Ligę Narodów, Traktat Wersalski i rozmaite zobowiązania. Niemcy dzisiejsze nie myślą o pokonaniu trudności wewnętrznych, tylko całą siłą prą do nowej wojny.

A trudności wewnętrzne „Trzeciej Rzeszy” są olbrzymie. Na pierwszy plan wysuwa się te 6 miljo-



Na porządku dziennym zdarzają się na ulicach miast niemieckich rewizje i aresztowania przez hitlerowców i agentów policji, co potwierdza powyższe zdjęcie.

nów bezrobotnych, których ilość nie zmniejszy się przez zorganizowanie mniejszej czy większej ilości fikcyjnych obozów pracy. Raczej przeciwnie — wobec zdecydowanej opinii całego prawie świata, bokotującego towary niemieckie, bezrobocie musi się pogłębiać i rozszerzać. Drugi czynnik — to długi zagraniczne Niemiec, wynoszące dziś (poza obciążeniami wojennymi) 26 miliardów mk. niem. Na spłatę procentów i najpilniejszych rat potrzeba około 1 miljarda mk. niem. rocznie. Skąd wziąć na ten cel pieniędzy, jeśli deficyt miesięczny Rzeszy wynosi około 60 milionów mk. niem.

Trzeci czynnik — to opozycja wewnątrz kraju. Przecież trudno przypuścić, aby te 16 i pół miliona głosów, które padły w dn. 5 marca przeciwko hitlerowcom, raptem przestały istnieć. Opozycja ma dziś szalenie utrudnione pole działania, to też zesła w podziemia i jest teraz znacznie bardziej niebezpieczna, stwarzając coraz więcej kłopotów rządowi Hitlera.

Czwarty czynnik — to coraz większy ferment szerokich mas, które zaczynają stopniowo uświadamiać sobie ten fakt, że zaskopiono z nich, że posłużyły one tylko hitlerowcom do pochwylenia władzy w ręce dla realizacji odwetowo - wojennych celów, a nie dla poprawy bytu szerokich mas. Nawet w karnych szeregach „brunatnych koszul”, w których panuje żelazna dyscyplina, wybuchają raz po raz bunty na tem tle, tłumione z całą bezwzględnością przez Hitlera.

Piąty czynnik — to zarysowujący się coraz bardziej antagonizm między Hitlerem a Goeringiem. Hitler — b. malarz, nie mający za sobą lśniącej kariery wojskowej — patrzy z zawiścią i niepokojem na coraz rosnącą popularność Goeringa, jednego z największych asów lotnictwa niemieckiego w czasie wojny,



Więźniowie polityczni na przechadzce w jednym z tak dzisiaj wypełnionych więzień niemieckich.

mianowanego ostatnio przez prezydenta Hindenburga — generałem piechoty. Przy znanej brutalności i bezwzględności Goeringa (on był podobno „twórcą” projektu podpalenia Reichstagu i wykonawcą tego dzieła) — rywalizacja ta nie wróży spokoju i ciszy

* * *

Rzesza Niemiecka jest dziś państwem na wulka-

nie. Nie wiadomo, czy i kiedy nastąpi wewnętrzny wybuch. Jedno jest tylko faktem: nikt dziś nie jest sam pewny dnia ani godziny.

Nas bezpośrednio niewiele obchodzi, czy Hitler upora się z sytuacją wewnątrz Niemiec, czy też nie da sobie rady. Mamy bowiem niezbitą pewność, że zarówno w jednym jak i w drugim wypadku zwróci się zawsze przeciwko Polsce.

WILNO POD SZTANDAREM STRZELECKIM

Prastary gród Gedymina z płonącymi niegdyś świętymi zniczami w pogańskiej świątyni zaroił się zielonymi mundurami strzeleckimi. Z całej rozległej ziemi Wileńskiej, z najdalszych jej zakątków zjechali strzelcy by uczcić obchód 25-cia Związku Strzeleckiego, połączony, z inicjatywy miejscowego Podokręgu z manifestacją zbratania wszystkich naszych ziem kresowych. Z zapadłych wiosek, odległych nie raz o kilkanaście kilometrów od wioski sąsiedniej ściągnęli strzelcy, by w czasie dwudniowego swego święta zaprezentować Wilno i społeczeństwu dorobek swej żmudnej, codziennej pracy. Praca to jednak niesłychanie doniosła i odpowiedzialna, gdyż nasze oddziały strzeleckie są nie tylko rezerwowymi oddziałami obrony pogranicza, lecz jednocześnie są ogniskami polskości promieniującymi kulturą i całkowitem oddaniem się państwu na miejscową ludność białoruską, która też, dzięki wpływom strzeleckim coraz bardziej czuje się związaną z Polską. Oddział strzelecki na Wileńszczyźnie odcięty na długie tygodnie roztopów wiosennych i deszczów jesiennych od całego świata, musi też uprawiać całkowitą samowystarczalność kulturalną i dlatego też spotykamy wśród nich tyle świetlic, bibliotek i teatrów amatorskich, do których miejscowa ludność jest tak bardzo przywiązana. I jeśli strzelcy z Wileńszczyzny ustępują może pod względem liczebności innym Okręgom, to jednak zwartością ideową i poważną pracą organiza-

cyjną o znaczeniu ogólnopaństwowym kwalifikują się niewątpliwie na jedno z czołowych miejsc. I właśnie oni najbardziej może byli uprawnieni do podjęcia inicjatywy zbratania wszystkich naszych ziem kresowych, które, tak jak oni stoją na straży polskości kresów i nienaruszalności granic Rzeczypospolitej.

Uroczystości wileńskie zaczęły się wczesnym rankiem w sobotę dn. 9 b. m. Zapoczątkowały je zawody marszowe ze strzelaniem na odległość 10 klm., do których zgłosiło się 10 drużyn z Podokręgu Wilno i 3 poza konkursem z innych Okręgów.

W konkurencji okręgowej zwycięstwo odniosła Lida, poza konkursem na pierwszym miejscu znalazł się Górny Śląsk, na drugim Gdynia. O godzinie 10-ej zebrały się bataljony strzeleckie i przybyłe delegacje na placu Ratuszowym przed Komendą Podokręgu, układ ruszyły przed Ostrą Bramę. Tu z kaplicy powitał strzelczynie, strzelców i przyjezdne delegacje ks. Nowak, poczem wszyscy odmówili chórem litanję. Następnie długie kolumny strzeleckie ruszyły przy dźwiękach swych orkiestr na plac Łukiski, gdzie, po ustawieniu się w długie szeregi oczekiwały na raport i defiladę. Raport odebrał specjalnie przybyły na święto strzeleckie do Wilna ob. prezes Zarządu Głównego Paschalski w otoczeniu oficerów z Komendy Głównej. Oddziały odchodzą, by uszykować się do defilady. Starszyzna strzelecka z ob. Prezesem na czele i przedstawiciele Władz udają się na specjalnie



Kompanja sztandarowa Podokręgu Wileńskiego.

przygotowaną trybunę na ul. Mickiewicza, z której przyjmują defiladę. Otwiera ją doskonale wyćwiczony korpus kadetów specjalnie przybyły na uroczystości strzeleckie ze Lwowa, pod dowództwem Swego Komendanta płk. dypl. K. Florka dawnego, wieloletniego Komendanta Okręgu Warszawskiego Zw. Strzeleckiego. Po długich kolumnach s z a r y c h płaszczy kadeckich ukazują się barwny las kilkudziesięciu sztandarów powstańców górnośląskich, poczem maszeruje w swych ciemnych mundurach, z czerwonymi pióropuszcami u wysokich czapek doskonale zgrana orkiestra górnicza, a za nią śluzaczki w swych ładnych strojach ludowych i reszta licznej delegacji śląskiej. Ukazuje się czoło oddziałów strzeleckich, które konno prowadzi Komendant Podokręgu ob. kpt. Ptaszyński.

Nadciągają strzelcy z całej Wileńszczyzny. Defilują sprawnie, zachowując wzorowe równanie, błyszcząc na mundurach odznakami sportowymi i strzeleckimi, twardo wybijając krok na ulicznym asfalcie niezadko poraz pierwszy w życiu oglądanego Wilna.

Wyróżnia się jedna z kompanij, bodaj, że z Miednik Królewskich, której strzelcy idą w mundurach lnianych własnego wyrobu.

Grzmot oklasków wita dobrze prezentujące się strzelczynie, ustępując miejsca wielkiemu entuzjazmowi na widok kompanij doskonale umundurowanych orląt. Przejeżdża oddział naszych cyklistów, dźwięczny ostrogami spieszony szwadron strzelców



Msza św. na Placu Łukiskim w Wilnie w czasie uroczystości strzeleckich.

sto, uzyskując 812 punktów na 900 możliwych, drugie miejsce zajął powiat Wilno - Troki i trzecie Oszmiana. W międzyczasie strzelcy zwiedzali miasto i pawilony Targów Północnych, poczem o godz. 20-ej zebrały się wszystkie oddziały na Antokolu, na obszernym i ślicznie położonym boisku sportowym. Pośrodku olbrzymiego czworoboku strzelców ustawiono wysoki stos, który osobiście podpalił ob. prezes Paschalski. Buchnęły wysoko płomienie oświetlając jaskrawo, wraz z kilku reflektorami całe boisko i stromo po obu jego bokach wznoszące się wzgórze.

Zamajaczyły długie cienie starych sosen, przygały jakby w oddali tysiące świateł ulicznych z położonego niżej Wilna — wytworzył się prawdziwie uroczysty nastrój, harmonizujący z powagą i doniosłością obchodu. Zaczęły się przemówienia przedstawicieli wszystkich ziem kresowych, które zapoczątkował prezes Podokręgu Wileńskiego ob. płk. Dobaczewski. Wszyscy mówcy podkreślali zgodnie i mocno, w imieniu swych ziem pełną gotowość do jaknajzawziętszej obrony swych granic i stałej, wytężonej

konnych — i defilada skończona. O godz. 14-ej na Pióromoncie zaczęły się zawody strzeleckie z broni małokalibrowej o puhar przewodni Komendanta Korpusu Kadetów we Lwowie. Do zawodów tych stawać mogły tylko zespoły 3-osobowe ze Zw. Strzeleckiego. Strzelanie odbywało się na odległość 50 mtr. i wzięło w niem udział 13 zespołów. Pierwsze miejsce zdobyło Wilno-mia-



Strzelcy tańczący lewonichę przy uroczystym ognisku na Antokolu.

pracy nad utrwaleniem polskości na ziemiach kresowych. Ostatni, w gorących słowach przemawia ob. prezes Paschalski. Wznoszą się gromkim chórem okrzyki na cześć Marszałka i wraz z dźwiękami orkiestry stokrotnem echem odbijają się od ciemniejszych wzgórz i gęstych szeregów wysokich drzew.

Następują popisy taneczne, poprzedzone produkcjami chóru kadetów. W dziarskim krakowiaku migają na tle ogniska ciemne sylwetki strzelczyń i strzelców, by ustąpić za chwilę miejsca w lniane ubiory strojnym tanecznikom, którzy odtwarzają taniec białoruski przy dźwiękach kapeli ludowej.

A po nich wybiega przed ognisko strojna grupa w litewskich ubiorach i z werwą i temperamentem tańczy „sutkinis” i „lewoni chę”. Roztańczona ta grupa strzelecka z Olhiennik zbiera najobfitsze brawa.

Uroczystość zbliża się ku końcowi. Biją wysoko w niebo snopy czerwonych iskier z dogasającego ogniska. Strzelczynie i strzelcy z Wilna zbierają się w gromadkę i zgodnymi głosami zaczynają śpiewać modlitwę strzelecką.

Modlitwa skończona. Szeregi czworoboku zafamują się sprawnie, kompanje opuszczają boisko. Jeszcze tylko gdzieś snują się grupki strzelców oglądające udekorowane flagami miasto i iluminowaną inicjałami 25-lecia Związku Górę Zamkową i teren Targów Północnych.

Nazajutrz o 9.30 rano zapełnił się plac Łukiski kompanjami strzeleckimi, delegacjami innych ziem i szeregami wielu organizacji społecznych. Raport. Msza polowa, poczem podniosłe, specjalnie dla strzelców przygotowane kazanie wygłasza ks. Nowak. Na mszy św. tłumy publiczności. Nad placem zalanym słońcem chwieje się las sztandarów. Przed ołtarzem przedstawiciele władz i organizacji z b. premierem Prystorem, marszałkiem Senatu Raczkiewiczem, wojewodą Jaszczółtem, gen. Litwinowiczem, rektorem Staniewiczem.

Po nabożeństwie na trybunę wchodzi prezydent m. Wilna Maleszewski i wygłasza dłuższe przemówienie omawiające znaczenie manifestacji braterstwa ziem kresowych, a po nim kolejno wygłaszają okolicznościowe deklaracje i przemówienia w imieniu Śląska — starosta Wyględa, imieniem Pomorza — pułkownik Siudowski, przedstawiciel Wołynia — senator Stroński i z ramienia Lwowa — pos. Zdzisław Stroński. Wszyscy mówcy stwierdzają niezbicie mocną postawę ideową naszych ziem kresowych i gwarantują w imieniu swych ziem i organizacji potrzebę współpracy gospodarczej i wspólnej gotowości obronnej.

Przemówienia skończone, wszyscy udają się na trybunę przy ul. Mickiewicza, gdzie po chwili ukazuje się czoło imponującej defilady. Największa ulica Wilna, cała ul. Mickiewicza jest szczerlnie wypełniona po brzegach publicznością, na trybunie przyjmuje defiladę gen. Litwinowicz i wojewoda Jaszczółt.

Defiladę otwierają owacyjnie witani kadeci, maszerujący w takt własnej orkiestry, za nimi Słazacy z orkiestrą górników i sztandarami, dalej delegacja Pomorza, a po niej organizacje wileńskie. Maszeruje więc kilka kompanij. Federacji Obrońców Ojczyzny, Związek Podoficerów Rezerwy, Straż leśna, Harcerstwo, P. W. pocztowe, p. w. kolejowe, delegacja Stow. Młodz. Polskiej, Straż Pożarna.

Nadchodzą strzelcy. Na przedzie 9 sztandarów i doskonale wyćwiczona i umundurowana kompanja sztandarowa, a po niej reszta maszerująca w zwartym szyku sprawnie wyrównanych szeregów, z zuchowatemi minami, jasnym spojrzeniem, dziarsko zadartymi głowami. W rytmicznym tupocie 17 maszerujących kompanij strzeleckich prezentują Wilnu swe wyszkolenie i gotowość bojową. Z kawaleryjskim fasonem maszeruje na piechotę szwadron strzelców konnych, a po nich cicho, bezszelestnie suną cyklisci.

Poruszenie wśród publiczności, a potem huczne oklaski — to defiluje kompanja orląt, świetnie, z powagą maszerujących przed zgromadzoną publicznością. Po nich znów oklaski witają 4 kompanje strzelczyń. 40 minut trwająca defilada skończona. Strzelcy

zdałi publicznie wielki egzamin, swem wyszkoleniem, inicjatywą, siłą i rozmachem organizacyjnym wysuwając się bezsprzecznie na pierwsze miejsce zśród organizacji społecznych na Wileńszczyźnie.



Strzelczynie wileńskie w czasie nabożeństwa w Ostrej Bramie.

AKADEMJA KU CZCI Ś. P. TADEUSZA HOŁÓWKI.

Dnia 10 września r. b. odbyła się uroczysta Akademia ku czci ś. p. Tadeusza Hołówki, zorganizowana przez Warszawski Akademicki Oddział Zw. Strzel. Jego imienia. Akademia odbyła się przy licznych udziałach młodzieży szkolnej i akademickiej i delegacji sztandarowych organizacji młodzieży i społeczeństwa. O pełnym poświęceniu dla Polski życiu Tadeusza Hołówki, wygłosili przemówienia prof. Górka, dyrektor Instytutu Wschodniego oraz redaktor „Wschodu” p. Bączkowski. Na część artystyczną Akademii złożyły się produkcje chóru strzeleckiego i orkiestry p. w. pocztowego. Akademię cechował podniosły nastrój, dający wyraz zrozumienia przez słuchaczy zasług położonych przez ś. p. Tadeusza Hołówkę dla Polski. Uroczystość zakończono odegraniem I Brygady.

NA POWIETRZNYM SZLAKU

Rok bież. jest pełen niespodzianek wyróżnień polskiego lotnictwa na terenie międzynarodowym. Jakkolwiek i w latach ub. nasi lotnicy brali udział w zaw. międzynarodowych, jednak przeważnie zwycięstw większych nie odnosili czemu nie można się dziwić, gdyż nie posiadali jeszcze odpowiedniego sprzętu lotniczego. Tembardziej więc mamy prawo cieszyć się ze zwycięstw i wyczynów polskich lotników na samolotach polskiej budowy, całkowicie w kraju wykonanych. Pierwszym wielkim sukcesem było zdobycie pucharu Międzynar. Zaw. Lotniczych w zeszłym roku. Od tego czasu zapisano nieraz imię Polski w księdze rekordów lotniczych, zdobyto więc między innymi rekord wysokości (inż. Drzewiecki współtwórca sławnego samolotu RWD.) kpt. Skarżyński przeleciał, na samolocie lekkiej wagi, przez Atlantyk zdobywając rekord długości lotu. Najnowszym zaś triumfem polskiego lotnictwa jest według wszelkiego podobieństwa zdobycie pucharu Gordona Benneta na międzynarodowych zawodach balonowych.

Nie obyło się na zawodach bez przygody. Załoga polskiego balonu „Kościszko”, kpt. Hynek i por. Burzyński, była już poszukiwana przez władze Ameryki i Kanady, bo przez przeszło tydzień po wystartowaniu do lotu nie było o nich żadnej wiadomości. Jak się okazało balon wylądował na... drzewie w olbrzymich puszczech Kanady, gdzie jedno osiedle ludzkie jest odległe od drugiego o dziesiątki kilometrów. Bez broni palnej i z 12-ma pomarańczami, jako całym zapasem żywności znaleźli się nasi lotnicy w puszczy. Przez tydzień blisko szukali jakiejś wioski chociażby, wreszcie znaleźli ją w odległości 140 kilometrów od miejsca wylądowania. Przelecieli oni największą odległość bo około 1300 kilometrów, z pozostałych zawodników najwięcej przeleciał pilot amerykański Overman — 1000 kilometrów.

Balonu „Kościszko” dotychczas jeszcze nie znaleziono, ale podjęte są specjalne poszukiwania w tym celu. Balon ten jest wykonany całkowicie w kraju.

Należy zaznaczyć, że w tego rodzaju zawodach Polacy biorą udział dopiero drugi raz, w roku zeszłym balon Polonia zdobył na zawodach balonowych w Szwajcarii 4-te miejsce.

Polacy, jako zwycięzcy, będą mieli zaszczyt w przyszłym roku organizować w Polsce zawody balonowe, które zbiegną się z Międzynarodowymi Zawodami Lotniczymi (zw. Challenge 1934) także mającymi się odbyć w Polsce. W tym samym czasie, gdy w Ameryce rozgrywały się zawody o puchar Benneta, w Polsce zorganizowano lot okrężny. W locie tym brało udział przeszło dwadzieścia samolotów, które mimo bardzo ciężkich warunków atmosferycznych t. zn. silnych wiatrów, mgieł i opadów, za wyjątkiem paru, w doskonałej formie i dobrym czasie ukończyły zawody. Zwycięzcą został por. Pronaszko z Warszawy, zdobywając największą ilość punktów.

Powietrze zazdrośnie broni swych tajemnic i nie pozwala na zbyt śmiałe próby opanowania go i zrobienia z niego wygodnej drogi dla człowieka. Podjęta ostatnio przez polskich lotników ppłk. Filipowicza i kpt. Lewoniewskiego próba pobicia rekordu długości lotu zakończyła się katastrofą, w której kpt. Lewoniewski zginął śmiercią tragiczną.

Niema jednak nigdzie, w żadnej dziedzinie, zwycięzcy bez poświęceń i ofiar. Mimo więc chwilowych niepowodzeń nie możemy zapomnieć o zdobywcach i możemy się spodziewać, że jeśli lotnictwo będzie rozwijać się dalej z taką samą szybkością, to wkrótce zajmujemy należne nam miejsce wśród najpotężniejszych państw lotniczych.

OBYWATELU — BĘDZIESZ REDAKTOREM

Najwyższy już czas, żebyśmy pogadali z sobą. My — to znaczy Redakcja i Czytelnicy. Dużo mamy sobie do powiedzenia, ale narazie zabiera głos tylko jedna strona, Redakcja, bo przecież Wy, Czytelnicy, przegadacie, a raczej przepiszecie ją całkowicie. A więc zaczynamy, dopóki nam nie przerwiecie. Mamy do Was żal. Tak, żal i pretensje.

Że niby nie wiecie o co chodzi? E, spójrzcie tylko na ostatnie numery „Strzelca” i popatrzcie czy jest tam coś z Waszego Oddziału. Nic, prosto guzik! A więc chcecie założyć bezczynnie ręce i nie brać udziału we wspólnym redagowaniu pisma? Bo przecież Redaktor sam nie da rady wszystkiemu i sam wszystkiego nie napisze, a w dodatku przecież „Strzelec”, to jest nasze pismo wspólne, wszystkich strzelców i strzelców i każdy z nas musi brać udział w jego redagowaniu w taki sposób na jaki mu tylko zaimitowania, zdolności i czasu staje. Nie chce mi się w to wierzyć, żebyście naprawdę chcieli się nadal rozleniwiać i nie brać pióra do ręki.

Rozumiemy Was. Było lato, księżyc, słowiki i in-

ne ptaszki, spacer, obozy, dużo roboty w polu i tyle innych czynności, że nie zdążyliście prosto wylać chwilek czasu na umacnianie pióra w wyschniętym kałamarzu. No tak, to było już, ale teraz, ani atrament tak szybko nie schnie, ani nie macie już tylu miłych ważnych lub nagłych zajęć, któreby Was od pisania mogły oderwać. Bądźmy więc łagodni i zapomnijmy o tem, co było, pod warunkiem, że tego już nie będzie na przyszłość. Zgadzaście się? Obiecujecie poprawę? No to byczo!

Z pisaniem, to tak jak ze wszystkim, najtrudniej zacząć. Napiszesz zaś, drugi, a tu patrzysz, przychodzi nowy numer „Strzelca” i widzisz, to co napisałeś wydrukowali Ci morowo i podpis zamieścili, jak się patrzy. A chłopcy w Oddziale czytać będą coś tam o Waszym oddziale napisał, Obywatelu, i zaczną wydziwiać, że to literat i redaktor jesteś. A Tobie, jakoś tak się przyjemnie robi, jakby Ci kto cukierek do ust włożył i na plaster miodu posadził. I słusznie. Bo nie tylko, że ładnie postąpiłeś chwając się pracami Swego Oddziału, przez co dajesz wszystkim o

nim znać, ale jednocześnie informujesz Czytelników Strzelca o sposobach pracy i pomysłach Swojego Oddziału, z których i inni mogą skorzystać.

Napisałeś raz, napiszesz i drugi, a potem to już chęci nabierzesz i pisać będziesz częściej. A więc nie marnuj czasu, siadaj do stołu i probuj chwytów pióra — czekamy!

Najłatwiej jest pisać o życiu i pracach Oddziału. Ale pamiętać trzeba, że naszych Oddziałów jest przeszło 8.000, a więc jeśli każdy coś napisze, to wystarczy tego na kilka tomów. Lepiej więc pisać częściej, a krócej. Każda korespondencja z życia Oddziału nie powinna przekraczać 30 wierszy druku. Pisać w niej trzeba o faktycznych, najświeższych pracach Oddziału, *krótko, zwięźle, od razu mówiąc o co chodzi*. Pamiętać też trzeba o ważnej zasadzie, że *należy napisać jaknajprędzej po fakcie, uroczystości lub zawodach*, o których piszemy — najlepiej nazajutrz, a w każdym razie *nie później jak w tydzień* lub w 10 dni. Korespondencję nadsyłanych w dwa tygodnie lub nawet później, Redakcja nie może zamieścić, bo zanim odda je do druku upłynie kilka dni czasu, wiadomości będą zupełnie spóźnione i nikogo z Czytelników „Strzelca” nie zainteresują. Pisząc, należy podawać wiadomości ciekawe, interesujące wszystkich. Jeśli np. piszemy o zawodach sportowych, nie trzeba pisać kto był obecny, kto sędziował, a trzeba wymienić zwyciężkich strzelców i podać osiągnięte przez nich wyniki. Opisuując otwarcie świetlicy, lepiej pominąć milczeniem nazwiska obecnych, niż nie napisać w jaki sposób oddział dorobił się świetlicy. Podobnie należy postępować i przy innych tematach podkreślając rzeczy ciekawe dla wszystkich, a opuszczając szczególnie interesujące tylko oddział miejscowy, bo przecież wszyscy jego członkowie dobrze o tem już i tak wiedzą.

Mówiliśmy dotychczas tylko o kronice z życia Oddziału, ale nie zapominajcie, Obywatele, że poza kroniką jest jeszcze wiele tematów, które poruszać możecie i powinniście, nie będziemy Was ograniczać w ich doborze. Otwieramy w „Strzelcu” specjalny dział p. t. „Sami piszemy”, w którym zamieszczać będziemy Wasze artykuły poruszające rozmaite tematy. Jeden tylko warunek, żeby artykuł nie był dłuższy, jak 50 wierszy druku. Walczmy z gadulstwem i gładzeniem. Mówmy jasno i krótko, co mamy na myśli, a napewno artykuł wypadnie lepiej. W dziale „Sami piszemy”, możecie, Obywatele, pisać wszystko: i Swoje uwagi o pracach i zadaniach całego Związku, i o sprawach społecznych, i o wrażeniach z pracy strzeleckiej na Waszym terenie, i o tem co chcielibyście nowego widzieć w „Strzelcu”, jakie dziedziny pracy Związku najbardziej Wam się podobają, o trudnościach w pracy strzeleckiej i t. p., słowem możecie swobodnie wszystkie Swoje myśli i uwagi wypowiadać.

Oprócz tych dwóch działów, chętnie będziemy widzieli wszelkie inne Wasze artykuły, a zwłaszcza opowiadania z życia strzeleckiego i krótkie nowelki, dobre dowcipy strzeleckie, rysunki i zdjęcia.

Zdjęcia. Z nimi jest coś nie w porządku. Przeważnie mało ich otrzymujemy, a po drugie za-

mało z nich możemy zamieścić bo są nieciekawe lub zbyt późno nadesłane.

Dużo zwłaszcza otrzymujemy zdjęć grupowych. Oczywiście są one mało ciekawe i bezwartościowe dla pisma, aczkolwiek mogą stanowić miłą pamiątkę osobistą dla tych, którzy na nich figurują. Czyż może bowiem interesować ogół Czytelników wyrównana, upozowana grupka, pięknie uczesanych obywateli, stojących w dwóch rzędach przed obiektywem aparatu. Czy z takiego zdjęcia można się zorientować w pracy danego oddziału. Każdy, kto je tylko zobaczy, pomyśli, sobie, że to Oddział jakichś amantów, czy kandydatów na gwiazdy filmowe, mizdrzących się do aparatu fotograficznego. Zdjęcia powinny ilustrować faktyczną pracę oddziału, a więc np. fragmenty z ćwiczeń wojskowych i sportowych, zawodów, marszów, obozów, codziennej pracy w oddziale, zajęć świetlicowych i t. p. Nie można na widok aparatu fotograficznego pchać się przed jego obiektyw z czule i



„Strzelec” w obozie sierakowskim.

wzniosłe upozowaną twarzą, bo choć jest ona, niewątpliwie miła i morowa, ale nie wzbudzi zainteresowania ogólnego, takiego, jak ta sama postać strzelca w czasie ćwiczeń, w świetlicy, na boisku i t. p. Musimy pamiętać o zasadzie: „jeśli Cię fotografują — nie patrz w aparat”. Nie nadsyłajcie więc, Obywatele, zdjęć grupowych, których nie zamieszczamy w „Strzelcu”, ale przysyłajcie dobre i ciekawe zdjęcia z życia i prac oddziału — można je wykonywać w czasie zwykłych zajęć, lub też specjalnie reżyserować przed aparatem, tak jednak, aby nie było można poznać, że są to zdjęcia specjalnie inscenizowane. Jeśli zresztą będziecie chcieli, Obywatele, bliższych wskazówek — zawsze Wam będziemy chętnie nimi służyli. Dobre zdjęcia dołączone do krótkiej korespondencji najlepiej przedstawiają wszystkim prace Waszego oddziału.

Nareszcie powiedzieliśmy Wam choć część tych żalów i pretensyj, jakie zbierały się w szufladach redakcyjnych. Teraz wiecie, Obywatele, o co nam chodzi, a zarazem wiecie, czego się od Was spodziewamy.

Musicie razem z nami, wspólnymi siłami redagować nasze pismo, i dlatego nie wolno Wam zapominać o niem. A więc do pióra! Piszcie często, krótko i jaknajprędzej przysyłajcie nam Swe korespondencje i wszelkie uwagi na temat „Strzelca”. Obywatelki i Obywatele, nie pozwalajcie nam zbyt długo czekać na Waszą współpracę. Piszcie! Czekamy.

STRZELCY WE FRANCJI

Staraniem Instruktoratu W. F. przy Ambasadzie Polskiej w Paryżu, uruchomiony został w lipcu r. b. w Bois le Roi pod Paryżem jednomiesięczny obóz instruktorski dla dwóch wspólnie pracujących organizacji — Strzelca i Sokoła, skupiających w swych szeregach młodzież polską na emigracji we Francji i Belgii. Piękna miejscowość Bois le Roi w pobliżu Fontainebleau, posiada doskonałe warunki zdrowotne i klimatyczne.

Tam to nasza młodzież robotnicza, zwłaszcza z zadmionej północnej Francji, spędzająca pół życia w ponurych kopalniach, mogła przez miesiąc oddychać świeżym powietrzem, oddać się zbawczemu wpływowi słońca i wzmocnić nadwątlone siły. Gdy lipcowe słońce zanadto zaczynało dopiekać — płyną-



Świetlica w obozie strzeleckim w Bois le Roi.

ca obok Sekwana i piękne okoliczne lasy dawały kursorom orzeźwienie i schronienie.

Kandydatów na obóz przybyło 50-ciu, w tem 25 strzelców i 25 sokołów. Obsada personalna obozu w postaci fachowych sił instruktorskich, dawała gwarancję, iż zamierzony cel zostanie całkowicie osiągnięty. Celem tym, do którego tutejsze władze Instruktoratu W. F. i okr. XII Związku Strzeleckiego niezmordowanie dążą, mimo piętrzących się trudności i przeszkód, jakie podniesienie stanu zdrowotnego i moralnego wśród naszej młodzieży na obczyźnie, jak i obudzenie w niej cnót obywatelskich i poczucia narodowego.

Prace wychowawcze na obozie spoczywały w rękach komendanta obozu i zarazem komendanta okręgu XII Związku Strzeleckiego p. por. Kułakowskiego, instruktora wychowania obywatelskiego p. Straucha i instruktorów wychowania fizycznego. Program obozu obejmował wychowanie fizyczne i obywatelskie. Ogółem przerobiono 224 godzin wykładów i ćwiczeń. Bardzo duży nacisk położony był na wpojenie wśród uczestników obozu dyscypliny wewnętrznej i organizacyjnej w życiu zbiorowym. Dzień obozowy rozpoczynał się pobudką o godz. 6-ej rano. Po śniadaniu następowały ćwiczenia fizyczne, gimnastyka, gry sportowe, boks, strzelectwo i lekka atletyka. Po obiedzie wykłady o Polsce i ogólnokształcące. Dzień

kończono wspólną kąpielą w Sekwanie i kolacją, poczem uczestnicy obozu udawali się na spoczynek.

Trzeci z kolei obóz tegoroczny w Bois le Roi zbliżył po raz pierwszy dwie bratnie organizacje, jakimi są Strzelec i Sokół i zacieśnił węzły przyjaźni między niemi. Po powrocie do swych kolonij będą służyć wiernie sprawie polskiej i pracować zgodnie ramie przy ramieniu ku chwale i potędze oddalonej Ojczyzny.

Uroczystość zakończenia obozu odbyła się w nastroju podniosłym. Po raporcie złożonym przez strzelców i sokołów szefowi Instruktoratu W. F. p. mjr. Zielińskiemu odbyła się msza polowa, po mszy defilada i zwiedzanie namiotów i urzędzeń gimnastycznych i sportowych przez zaproszonych gości. O godz. 1-szej wspólny obiad w obecności miejscowego mera i księdza. Podczas obiadu wygłosił przemówienie p. mjr. Zieliński, dziękując miejscowym władzom francuskim za gościnne przyjęcie, poczem zwrócił się do obecnych strzelców i sokołów ze słowami pełnymi podniety i zachęty do wspólnej i zgodnej pracy po powrocie do swych kolonij. Słowa mera w odpowiedzi p. mjr. Zielińskiemu były przepojone prawdziwą sympatią dla naszej młodzieży. W imieniu miejscowej ludności francuskiej wyraził on żal z powodu odjazdu uczestników, bowiem zdobyli oni sobie serca mieszkańców Bois le Roi.

Na zakończenie obozu przybyli przedstawiciele władz i kolonji polskiej.

Po południu odbyły się pokazy gimnastyczne i zawody lekkoatletyczne i w grach sportowych, które zgromadziły tłumy publiczności francuskiej. Obóz stał się bardzo ważnym czynnikiem propagandowym. Mielśmy możność wykazać wobec społeczeństwa francuskiego naszą zwartość organizacyjną i tężyznę fizyczną.

Nagrody otrzymali następujący zawodnicy:

w strzelectwie 1-szą nagrodę (Rady Porozumiewawczej) uzyskał Ścigała Jan, z Alzacji; w biegu na 60 mtr. Gąsiorek z półn. Francji (nagroda kmdta obozu); w rzucie oszczepem nagrodę konsula R. P. płk. Kary otrzymał Namysł Stefan z półn. Francji; w skoku wzwyż nagrodę P. K. O. Paryż otrzymał Hulalka z półn. Francji; w rzucie dyskiem Słoma J. z Ostricourt (nagroda P. K. O. Paryż); w skoku wdal — Hadyniak Leon z półn. Francji (nagroda instruktorów obozu); pchnięcie kulą — Czerwiec Miecz. ze środkowej Francji (nagroda P. K. O. Paryż); w pięcioboju strzeleckim Paul Teofil i Wojtuściszyn Karol ze wschodu Francji; w pięcioboju sokolskim Błaszak Sta. i Szymanowski Edward.

Uroczystość zakończenia obozu została zamknięta rozdaniem nagród.



OBOZY W HERMANICACH

Między Czantorją i Równicą w przepięknej dolinie Wisły leżą Hermanice, stałe miejsce obozów letnich p. w. i w. f.

Uczestnicy obozów mieszkają w namiotach część zaś w dawnym spichlerzu zbożowym przy asfaltowej drodze z Katowic do Wisły. Namioty ustawione długim szeregiem pod sosnowym lasem, za którym o jakie 10 metrów płynie Wisła. Skromniutka ona jeszcze bo od źródeł niedaleko — czasami tylko po burzy albo wiosennych roztopach staje się groźną i rozlewa się po całym swoim kamienistym szerokim korycie.

Hermanice u młodzieży strzeleckiej mają już swoje walory i są dobrze znane, bowiem rok rocznie przechodzi przez nie znaczny zastęp młodzieży zwłaszcza z osiedli fabrycznych pełnych kurzu i dymu. Nic dziwnego, że młodzież ta marzy o tem, żeby się dostać na obozy, a częste są wypadki, że po ukończeniu obozów wraca znowu z kolegami odwiedzić te strony odbywając daleką wędrówkę.

W obecnym roku w lipcu i sierpniu przeszło przez obóz w Hermanicach 1400 strzelców w dwu turnusach.

Dowódcą obozu był p. mjr. Kutyba, który miło zapisał się w sercach strzeleckich, dzięki staraniom, aby wyniosła ona z obozu nie tylko sprawność w zakresie p. w. i w. f., ale by poznała kraj, umiłowała piękno przyrody i wyrobiła się pod względem ideowym. Przyznać trzeba, że pod tym względem obóz odpowiadał zadaniu, a sposobności było sporo. Każdy turnus odbył wycieczkę na pobliskie szczyty górskie, każdy obóz miał po kilka ognisk wieczornych, które zespalały gromadę czy to w beztróskiej radości czy też poważnych dumaniach. Na zawsze w pamięci młodzieży wryły się te chwile, w których z piersi wyrwała się pieśń żołnierska, chwile w których doniosłym dzwiecznym głosem p. Major mówił o dawnych bohaterach, żołnierzu tułaczku, który bo-rem, lasem z pieśnią na ustach wędrował i o czasach dzisiejszych twardych i ciężkich, czasach próby dla narodu i o tym wrogu, który z zachodu od wieków falą idzie i dziś nam zagraża.

Jakże tu nie wspomnieć o 6-tym sierpniu, który jest naszym świętem strzeleckim. Uczciliśmy je go-



Kąpiel w Wisle dodaje sił — twierdzą strzelcy z obozu w Hermanicach.

dnie. I znów moment najbardziej doniosły — ognisko. Po przemówieniu p. mjr. Kutyby i odczytaniu rozkazów z dnia 6 sierpnia — apel poległych — zmrok, tylko ognisko rzuca blask — cisza, strzelcy prezentują broń, padają nazwiska bohaterów — wszyscy w skupieniu słuchają — w niejednych oczach śląskiego „buksa” zabłyśła łza szczerego głębokiego wzruszenia.

W czasie trwania obozu praca była bardzo intensywna i nic dziwnego, aby przerobić w przeciągu 14 i 10 dni obszerny program ćwiczeń nie można było tracić chwili. Obok obozu znajduje się strzelnica, na której „pukają” strzelcy od rana do wieczora. Przedpołudniem a czasem wieczorem wyruszają kompanje w góry i lasy na ćwiczenia. Popołudniu na dwu dużych boiskach ruch — to przygotowania do P.O.S. — Tu i ówdzie bezkrwawy bój o zdobycie kosza w grze w koszykówkę lub walka przy siatce. Wszystko idzie sprawnie, bo oko komendanta czuwa — wszędzie go widać, chodzi jak gospodarz w upalny żniwny czas — czuwając nad plonami pracy, bo to są żniwa strzeleckie po całorocznej szarej wytężonej pracy w oddziałach.

60% młodzieży zdobyło P. O. S., trzeba powiedzieć, że sukces dość wielki, bo o ile O. S. przyniósł już na obozy liczny zastęp, o tyle P. O. S. był rzadkiem zjawiskiem.

Służą więc Hermanice dobrze sprawie strzeleckiej i służą coraz lepiej.

Życzyć sobie jedynie należy by możliwie najwięcej młodzieży przez nie przechodziło, dobra to bowiem szkoła dla wychowania kresowego pokolenia strzeleckiego.

KURS REFERENTÓW POWIATOWYCH

W myśl Państwowego Urzędu W. F. i P. W. oraz Komendy Głównej Z. S. został zorganizowany 4 tyg. kurs pow. ref. sport. Z. S. przy Okr. Ośr. W. F. w Brześciu n/B. od dn. 7.VIII — 2.IX. 1933 r. Kurs został obesłany przez Okręgi Z. S. Lublin, Przemyśl i Brześć n/B.

Powyższy kurs Okr. Urz. W. F. i P. W. O. K. IX. otoczył specjalną opieką, tak, by uczestnicy naprawdę w czasie swego pobytu osiągnęli maksimum wiadomości z wychowania fizycznego, sportu, nauki sędziowania na zawodach sportowych, a Komendant Okr. Z. S. Nr. IX. ze swej strony wyznaczył fachowych wykładowców z wychowania obywatelskiego i strzelectwa, całokształt kursu spoczął w sprężystych rękach Komendanta Ośr. W. F. i P. W. p. kpt. Bandoły.

Program kursu obejmował:

1) gry ruchowe, 2) gry sportowe i zabawy, 3) lekkoatletykę, 4) naukę sędziowania z gier sportowych, 5) gimnastykę, 6) znajomość przepisów W. F., 7) higienę, 8) strzelectwo, 9) wychowanie obywatelskie. Wykładowcy kursu: p. kpt. Bandoła, p. kpt. dr. Zdanowski, ob. obw. Z. S. Witczak i sierż. Ziolo.

Komendant kursu p. kpt. Bandoła zaraz w pierwszych dniach ujął w swe fachowe ręce powierzony mu kurs, wkładając w niego wiele swej energii, od samego rana do wieczora niezmordowanie czuwał, poprawiał, pouczał i dawał cenne wskazówki, by uczestnicy całkowicie opanowali program na nich włożony. Również Komendant Okr. Z. S. Nr. IX. ob. major Słomka, z dniem rozpoczęcia kursu w serdecznych słowach powitał uczestników, przyrzekając ze swej strony opiekę, to



Piłką miała wielu zwolenników w Brześciu n. Bugiem.

też podczas samego trwania żywo się nim interesował, przychodząc prawie co dzień, przyglądając się naszym ćwiczeniom na boisku. okazując swoje zadowolenie co dodawało uczestnikom bodźca do lepszych rezultatów. Uczestnik kursu, zwraca-

jący się do ob. Majora w jakiegokolwiek sprawie zawsze uzyskał o co prosił — słowem uczestnicy kursu Komendanta Okręgu b. polubili.

Kursiści doskonale zrozumieli i wyczuli, iż władze wojskowe i strzeleckie idą po jednej linii i do wspólnego celu, co dało należyte rezultaty przy zakończeniu kursu i przyniesie korzyść państwu i społeczeństwu. Ponadto kursiści doceniając znaczenie tego kursu, nie lekceważyli przedmiotów wykształceniowych, a przeciwnie każdy dawał z siebie ile mógł, by w końcu spotkała go nagroda w postaci prawa prowadzenia pracy w. f. na swoich terenach. I tak się też stało, gdyż wszyscy zdali pomyślnie egzamin — jedni z wynikiem b. dobrym, inni z dobrym.

Po egzaminach odbył się mecz towarzyski w koszykówkę z Okr. Ośr. W. F. i uczestnikami kursu. Następnie p. mjr. Sawlik rozdał okazałe dyplomy i w gorących słowach do nas przemówił życząc owocnej pracy w terenie. Wieczorem odbyła się w internacie kursu wspólna herbatka przy udziale władz kursu i zaproszonych gości. Po herbatce odbyła się tańcówka w miłym i serdecznym nastroju, poczem nastąpiło serdeczne pożegnanie, a nasze kochane władze mocno uściśniły dłoń odjeżdżającym kursistom.

Oby takie kursy stały się mocną więzią duchową w pomnożeniu mocnych charakterów Obywateli naszego państwa, których nam tak potrzeba.

Wł. Sroka.

MISTRZOSTWA SPORTOWE ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

W Toruniu odbyły się w dn. 8 i 9 b. m. V ogólnopolskie zawody Związku Strzeleckiego o mistrzostwo w lekkiej atletyce i grach sportowych.

W zawodach wzięły udział reprezentacje dziewięciu okręgów i podokręgów strzeleckich, przyczem liczba zawodników i zawodniczek przekroczyła cyfrę 200.

Osiągnięto następujące wyniki grupowe: Mistrzostwo grupowe za najlepsze wyniki w lekkiej atletyce w klasyfikacjach męskich i żeńskich zdobył okręg Lublin. Mistrzostwo w koszykówce po rozgrywce finałowej pomiędzy drużyną Warszawa XI i Poznaniem uzyskał zespół poznański, bijąc drużynę warszawską w stosunku 11:23. W siatkówce męskiej mistrzostwo uzyskał zespół okręgu Łódź, pokonywując w finale drużynę A. O. Z. S. Lwów. W siatkówce żeńskiej po rozgrywce finałowej między drużynami Lublina i Łodzi zwyciężyły łodzianki. W hazenie po rozgrywce finałowej między drużynami Lublina i Łodzi zwyciężył również zespół łódzki w stosunku 13:2.

Indywidualne wyniki przedstawiają się następująco: bieg na 100 m. wygrał Olszyński z Lublina — 11,9, bieg na 800 m. Jasiński A. O. Z. S. Lwów — 2:06 (nowy rekord Zw. Strzeleckiego), bieg 1500 m., Jasiński — 4:18,1, bieg na 3000 m. Kuligowski Fordon — 9:23,8, bieg 4 x 100 m. zespół Zw. Strzeleckiego Lublin — 46,2 (nowy rekord Zw. Strzeleckiego), skok wzwyż Wacha ze Lwowa — 160 cm., skok w dal Zieliński z Katowic — 6,20 cm., skok o tyczce Rybarski z Torunia 2,90 cm., rzut kulą Uwarów z Lublina — 12,02 m., rzut oszczepem Lewandowski z Lublina — 49,91 m., chód 1 klm. Roguski Warszawa —

miasto — 3:39 (czas lepszy od rekordu polskiego), chód 3 klm. Bieregawoj z Lublina — 13:41,3 (czas lepszy od rekordu polskiego), chód 5 klm. Powierza z Warszawy — 23:22 (lepszy od rekordu polskiego), chód 10 klm. Powierza — 51:57,4 (czas lepszy od rekordu polskiego). W chodzie godzinnym Powierza uzyskał 11 klm. 98 m. 20 cm., a Grajda 11 klm. 607 m. (obydwa czasy lepsze od rekordu polskiego).

W konkurencji kobiecej Siergejówna z Lublina wygrała skok wzwyż (1,25 m.), bieg na 60 m. (8,3 sek.) i skok w dal (438 cm.), Podłuska z Torunia — rzut kulą, (8,46 mtr.), Bielecka z Krakowa — rzut oszczepem (25,79 mtr.), Małanowska z Lublina — rzut dyskiem. Bieg sztafetowy 4 x 60 m. wygrał zespół okręgu lubelskiego Z. S. Szczegółowe omówienie zawodów w numerze następnym.

POLSKA ZWYCIĘŻA JUGOSŁAWJĘ.

W dniu 10 b. m. odbył się na stadionie wojskowym w Warszawie mecz międzypaństwowy w piłce nożnej. Polska — Jugosławja. Był to nasz czwarty mecz z drużyną tego państwa. Zwycięstwo odniosła drużyna polska w stosunku 4:3, zwyciężając Jugosławję porażką czwartą z rzędu. Należy podkreślić, że tym razem Jugosłowianie nie mieli wyjątkowo szczęścia i spotkanie jeśli chodzi o sam wynik powinno brzmieć raczej 1:0 na naszą korzyść. Jugosłowianie górowali nad naszą drużyną przede wszystkim lepszą kondycją i budową fizyczną, zgraniem oraz szybkością. Nie mniej wszystkie te zalety nie wystarczyły na pokonanie nas, nawet przy względnie słabszej niż kiedykolwiek grze naszej reprezentacji. Ale piłka jest okrągła i różnie się toczy. Polska zdobyła nagrodę Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

W niedzielę dnia 3. IX. b. r. wieś Wilczogęby w powiecie węgrowskim wraz ze Związkiem Strzeleckim tegoż pow. przeżywała niezwykle podniosłą uroczystość odsłonięcia pomnika ku czci poległych peowiaków, wystawionego staraniem wsi i Z. S. Na uroczystość przybyło kilkanaście oddziałów Związku Strzeleckiego, młodzież szkolna oraz kilka tysięcy okolicznej ludności. Poświęcenia pomnika dokonał proboszcz tamtejszej parafji, wygłaszając przy tej okazji podniosłe przemówienie okolicznościowe. Następnie pan starosta Wiśniewski po odsłonięciu pomnika przekazał go opiece miejscowej ludności i sołtysa, w wygłoszonem zaś przemówieniu podkreślił konieczność twórczej pracy dla państwa. Pan inspektor szkolny w zwięzłym skrócie przedstawił historję wysiłku zbrojnego J. Piłsudskiego, a nawiązując do czasów współczesnych wzywał do uwolnienia się od zniechęcenia i niedowiary we własne siły. Przedstawiciel 22 p. p. z Siedlec przedstawił historję walk 22 p. p. w którym walczyli polegli peowiaci. Na zakończenie zabrał głos przedstawiciel zarządu i komendy Ok. Nr. I Z. S. sen. prof. ob. A. Markowski, który między innymi zaznaczył, że Polska ze względu na swą sytuację polityczno - geograficzną musi być silnem państwem, to też naprawdę najlepiej uczczą pamięć bohaterów poległych w walkach o wolność ci, którzy przyczynią się swą pracą do utrwalenia samodzielnego bytu i potęgi państwa, co czyni w pierwszym rzędzie Związek Strzelecki. Cała uroczystość odbyła się w nastroju niezwykle podniosłym. Wszystkie przemówienia były wysłuchiwane z głębokim skupieniem. Wyczuwało się gorące bicie serc i dumę z tego, że jest się członkiem narodu i państwa polskiego. Uroczystości takie wpływają niezwykle silnie na budzenie uczuć państwowych. Oby ich było jaknajwięcej.

ZAWODY STRZELECKIE MONOPOLU SPIRYTUSOWEGO.

Ruchliwy i energiczny Oddział Związku Strzeleckiego przy Państwowej Wytwórni Wódek Nr. 8 w Białymstoku podjął inicjatywę i wystąpił między braci strzelecką, zgrupowaną we wszystkich Oddziałach Zw. Strzel. Monopolu Spirytusowego, urzędzenia w bież roku, Pierwszych Dorocznych Korespondencyjnych Zawodów Strzeleckich Międzywytwórnianych.



Monopol Spirytusowy w Łodzi strzela.

Jak dalece była ta myśl szczęśliwa, świadczy to, że wszystkie Oddziały Z. S. Monopolu Spirytusowego, z aplauzem myśl tę przyjęły, zgłaszając swą gotowość do egzaminu w strzelectwie. Zgłosiły swój udział i gotowość do zawodów męskie Oddziały Zw. Strzel. Monopolu Spirytusowego Warszawa — Kraków — Poznań — Lwów — Łódź — Białystok oraz żeńskie Oddziały Warszawa — Kraków — Lwów — Białystok, termin których ustalono na dzień 17 września b. r.

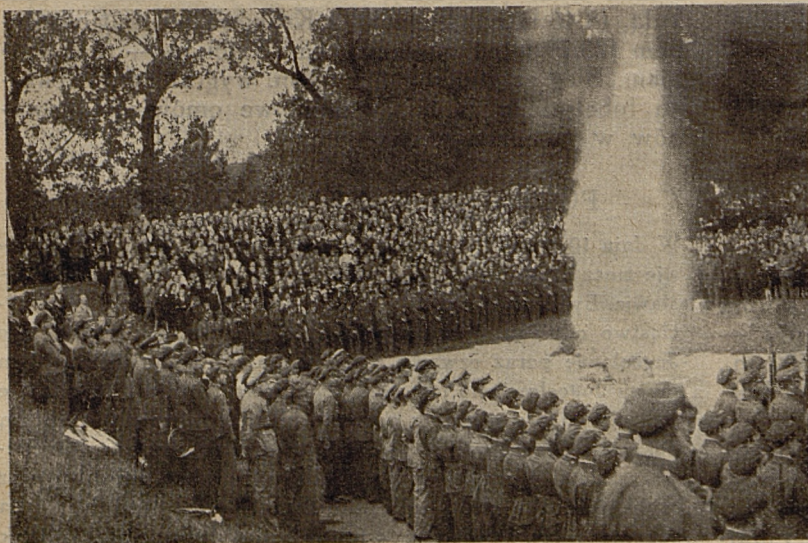
Zawody mają się odbyć sposobem sztafetowym w konkurencji oddziałowo - zespołowej, w ten sposób, że każdy Oddział wystawia 3 odrębne zespoły po 5 zawodników każdy razem 15 zawodników, reprezentujących dany Oddział. Strzelanie odbędzie się z 3-ch postaw: stojąc, kłęcząc, leżąc, przy zachowaniu przepisów Komendy Głównej zawartych w Rocznym Wykazie Strzelców na 1933 r.

W zawodach tych bierze udział 115 zawodników obojga płci zamieszkałych na terenie całej Polski, a związanych jakby wspólną nicią, pracą o jednym i tym samym charakterze.

Należy podkreślić, że zawody te organizowane pod hasłem: „zdobycjmy jaknajwiększą ilość odznak strzeleckich” wzbudziły ogromne zainteresowanie wszystkich pracowników Monopolu.

STRZELCY, KU CZCI POLEGŁYCH NA WOLI

W dniu 10 b. m. o godz. 17 odbyła się uroczystość ku czci Bohaterów, obrońców reduty Ordoną poległych na Woli



Ognisko strzeleckie płonące na szanicach Woli.

w czasie powstania listopadowego. Przed kościołkiem historycznym na Woli, w miejscu gdzie poległ gen. Sowiński ustawiły się bataljony formacji strzeleckich — by oddać hołd i cześć tym, którzy dla dobra ojczyzny poświęcili swe życie. O godzinie 19 zapalono symboliczne Ognisko i następnie podniesiono flagi, jednocześnie Kmdt. Okr. Stoł. XI. Związku Strzeleckiego Aleksander Habiniak wznosił apel za poległych Obrońców Woli i wygłosił przemówienie o tych, którzy zginęli i o tych, którzy są ich moralnymi spadkobiercami, następnie przemawiał dyr. Drzewiecki. Przemówień słuchało około 4000 osób, nie licząc strzelców i pocztów sztandarowych różnych organizacyj. W dalszym ciągu uroczystego wieczoru, bataljony strzeleckie odśpiewały „Pierwszą Brygadę” oraz szereg pieśni Legionowych przy świetle płonącego ogniska. Na zakończenie odbyła się defilada Oddziału Związku Strzeleckiego przed przedstawicielami Komendy Głównej Związku Strzeleckiego. Defilada karnych i wyćwiczonych oddziałów strzeleckich była gorąco oklaskiwana przez publiczność, która widzi w nich dzielnych obrońców Państwa i stolicy.



Z ŻYCIA W.F. i P.W. W WIELKOPOLSCE



KILKA SŁÓW O POWIECIE KOŚCIANSKIM

Realizując w dalszym ciągu nasze zamierzenie zaznajomienia naszych czytelników z historią poszczególnych powiatów Wielkopolski, jakoteż z życiem strzeleckim w danej okolicy.

Najważniejszymi ośrodkami miejskimi powiatu kościańskiego są miasta Kościan, Krzywiń i Śmigiel.

Stwierdzić można, że Kościan należy do najstarszych miast Polski. Już w kronice Długosza znajdujemy wzmiankę o zbudowaniu w XII wieku zamku w Kościanie. Wkrótce Kościan staje się drugim co do wielkości i wagi miastem Wielkopolski. Na zewnątrz uwydatniał się wzrost miasta ożywionymi targami, które ściągały kupców nie tylko miast okolicznych, ale całej Polski, Czech i Śląska. W miarę rozwoju przemysłu i handlu w Kościanie powstało 18 cechów i bractwo strzeleckie.

Upadek Kościana do średniego miasta powiatowego datuje się od czasu zburzenia go przez Szwedów w 1665 r. Dopiero w ostatnich latach zauważyć można ponowny rozwój miasta. W roku 1928 wybudowano w Kościanie kosztem miasta wspaniałe gmach gimnazjum państwowego, jeden z najokazalszych w Polsce. Starostą powiatowym jest p. T. Karpiński, burmistrzem miasta Kościana zaś p. Edmund Maćkowiak.

Drugim miastem w powiecie, o którym warto wspomnieć, jest Śmigiel. Powstało on z osady Kuszanowa, którą około roku 1400 Władysław Jagiełło podniósł do godności miasta, nadając jej prawa magdeburskie. Pod koniec wieku XVII był Śmigiel własnością rodziny magnackiej Leszczyńskich na Lesznie, potem przeszedł w posiadanie ks. Sułkowskiego, w końcu w roku 1903 był własnością Pruskiej Komisji Kolonizacyjnej.

Mieszkańcy ówczesni trudnili się: płóciennictwem, tkactwem, kowalstwem, szewctwem, stolarstwem, garbarstwem, farbiarstwem i garncarstwem.

STRZELCY W POWIECIE KOŚCIAŃSKIM

Związek Strzelecki jako organizacja znany był na tutejszym terenie już w latach 1920/21, nie rozwinął się jednak wówczas odpowiednio wobec braku ludzi chętnych, którzy tę bądź co bądź ciężką i odpowiedzialną pracę wzięliby na siebie. Nie zrażano się jednak niepowodzeniami, nadal kontynuowano rozpoczętą pracę zjednując sobie coraz to nowych sympatyków, zakładając coraz to nowe oddziały. Doszło do tego, że z końcem roku 1926 było na terenie powiatu już 8 oddziałów. Brak pomocy materialnej, jakichkolwiek subwencji, poparcia i opieki ze strony

Miasto zbudowało w roku 1895 Rzeźnię Miejską, w roku 1902 Gazownię i w roku 1913 Wodociąg.

Miasto posiada 3 kościoły, z których kościół pod wezw. św. Wita stoi już przeszło 500 lat i posiada dotąd dobrze utrzymany ołtarz rzeźbiony według znawców przez słynnego mistrza Stwosza względnie jego najzdolniejszych uczniów. Szkołę katolicką założono w roku 1601, ewangelicką w r. 1605. Oprócz 7-mio klasowej szkoły powszechnej utrzymywało miasto do 1931 r. szkołę wydziałową.

Co do Krzywinia to zyskuje on w roku 1270 charakter miasta. Ruiny starego kasztelu krzywińskiego można jeszcze dzisiaj oglądać na lewym brzegu Obry. Później stał się własnością klasztoru Benedyktynów w Lubiniu. Krzywiń był miastem niegdyś uprzemysłowionem, bo rozwijało się tu piwowarstwo, płóciennictwo, ślusarstwo i obuwnictwo. Kiedy przeszedł w ręce niemieckie, obywatele krzywińscy stali zawsze twardo przy sprawie polskiej. W tym czasie utworzył się w Krzywiniu tajny komitet, dzięki któremu strajakowało wtedy 90 proc. dzieci szkolnych. Jednym z najstarszych towarzystw polskich w Krzywiniu jest Towarzystwo Przemysłowców założone w 1890 roku. Podczas powstania wielkopolskiego w Krzywiniu, niektórzy obywatele już w lipcu 1918 roku brali udział w tajnym przygotowaniu mającym na celu wypędzenie Prusaków. Podczas wojny obywatele Krzywińscy zorganizowani w kompanię w sile 115 ludzi brali czynny udział przy oswobodzeniu Wolsztyna z rąk niemieckich, a szczególnie wyróżnili się w walkach pod Osieczną. Wszyscy uczestnicy, którzy byli członkami kompanji krzywińskiej i brali udział w walkach z Niemcami utworzyli 27 lipca 1924 roku Towarzystwo Powstańców i Wojaków imienia Kilińskiego, okazuje ono ożywioną działalność w kierunku państwowym i bierze czynny udział w pracach związanych z przysposobieniem wojskowym.

społeczeństwa dotkliwie dały się odczuć. Nie załamała się jednak wystawiona na próbę organizacja — owszem szeregi jej krzepły i tężniały. Stale daje się zauważyć rozrost i to nie tylko ilościowy lecz pogłębia się również wartość moralną poszczególnych ogniw. W roku 1930 powstaje Towarzystwo Przyjaciół Zw. Strzeleckiego, obejmujące swoimi wpływami cały powiat, a mające za główny cel wspieranie oddziałów Z. S. swą pomocą moralną i materialną. Praca Zw. Strzeleckiego nie ustaje jednak na chwilę. Stare oddziały zagospodarowują się, zakładają i urządzają

świetlice, intensywnie prowadzą ćwiczenia P. W. mimo znacznego odsetku strzelców rezerwistów. Nie zaniedbuje się również i dziedziny wychowania obywatelskiego, urządzając odczyty, pogadanki, przedstawienia, zabawy, organizując chóry, prócz tego biorą strzelcy udział w przysposobieniu rolnem, stając do konkursów i zdobywając za swą rzetelną pracę nagrody. Propaguje się też wychowanie fizyczne przez urządzenie zawodów marszowych, strzeleckich oraz lekkoatletycznych. Jednym z pierwszych jest też i oddział „Orląt” pomyślnie rozwijający się w samym Kościanie. Rezultatem tej pracy jest fakt, że w końcu 1931 r. jest już na terenie dwadzieścia kilka oddziałów, liczba zaś członków wynosi 520. Poznawszy jak trudnymi były początki pracy strzeleckiej na tutejszym terenie podaję kilka cyfr ilustrujących postępy. O ile w roku 1926 było 8 oddziałów strzeleckich, to z końcem marca b. r. jest ich już 30, w tym 3 żeńskie, przedstawiających stan 1360 strzelców i strzelczyń. Świetlice strzeleckich w 1926 r. nie było zupełnie. Dziś jest ich 26. Wprawdzie jest to jeszcze ilość nie wystarczająca, jednak zaspakaja ona już znacznie zapotrzebowanie. Sport strzelecki był w zupełnym zapomnieniu, obecnie zaś odbywają się systematycznie nawet w najbardziej zapadłych



Pluton kolarzy z Kościana przed wyjazdem na ćwiczenia.

mięscowościach powiatu, gdzie tylko jest oddział Z. S. zawody strzeleckie. Dowodem zaś rozbudzenia się tego zainteresowania jest fakt, że na terenie powiatu znajduje się zgórą 200 osób, posiadających Odznaki Strzeleckie I, II i III klasy. W ostatnim zaś powszechnym strzelaniu dnia 19 marca 1933 r. strzelało 720 osób.

Ostatnio daje się zauważyć duże zainteresowanie P. O. S. Dużo zwolenników uprawia sport pieszy, świadczą zaś o tem liczne zawody marszowe międzyoddziałowe jak również stały udział mistrzowskiej drużyny powiatu w okręgowych zawodach „Marszu Szlakiem Mierosławskiego”, w których zajmowała dotąd poczesne miejsce. Ostatnio liczne oddziały zgłosiły się do konkursu międzyoddziałowego na fundusz budowy strzelnicy Marszałka Piłsudskiego w Warszawie.

Reasumując powyższe zupełnie bezstronnie stwierdzić należy, że mimo ciężkich warunków pracy spowodowanych trudnymi warunkami finansowymi znacznej części strzelców, zakres dokonanej już pracy jest olbrzymi, idea Związku Strzeleckiego zakorzeniła się głęboko i wszystko przemawia za dalszym a pomyślnym jej rozwojem.

Prezesem powiatu Zw. Strzeleckiego jest ob. Emil Wagner, komendantem powiatu komp. ob. Stefan Śliwiński.

STRZELCZYNIĘ W POW. KOŚCIAŃSKIM

Pierwszy oddział strzelecki żeński został założony w 1930 r. na terenie Państwowej Fabryki Wyrobów Tytoniowych w Kościanie. Dzięki współdziałaniu dyrektora tejże ob. Wagnera uzyskał trwałe oparcie dla swej pracy w postaci świetlicy. Oddział liczy obecnie 503 członkinie, z tego 75 ćwiczących. Główny nacisk kładzie się na wychowanie obywatelskie i społeczne. Na zorganizowanym w oddziale kościańskim kursie kroju i szycia strzelczynie same mogły sobie uszyć mundury, które z dumą i radością wkładają na wszelkie uroczystości. Przeszły też kurs ratownictwa. Obecnie kształcą się także w bardzo pożytecznej dla kobiet umiejętności i uczęszczają na kurs prania i prasowania Z. O. P. K. Stale w oddziale odbywają się pogadanki z zakresu wychowania obywatelskiego, których celem jest zaznajomienie się strzelczyń z obowiązkami i prawami obywatela. Wszelkie święta narodowe i strzeleckie obchodzi oddział uroczystie, organizując akademje i wieczornice, np. wieczornica w dniu 19 marca, akademja 3 Maja i t. p. Z wystąpienia zewnętrznych wspomnieć m. inn. należy gwiazd-

kę dla biednych dzieci urządzoną przez oddział przy wydatnej pomocy Powiatowego Koła Pań Przyjaciół Z. S. w Kościanie, które udziela w takich razach potrzebnych funduszy i nie szczędzi pracy.

Z zapałem oddają się strzelczynie ćwiczeniom fizycznym i grom sportowym, oraz strzelaniu. Starają się o współzycie istniejących oddz., odwiedzając się wzajemnie z okazji uroczystości oddziałowych, lub organizując zawody sportowe. Na najbliższe miesiące planują i przygotowują przedstawienia dla dzieci, ćwiczenia w celu zdobycia P.O.S. oraz urządzenie kursu gotowania dla strzelczyń. Jeden z „żywszych” oddziałów żeńskich w Lubuszu założony w roku 1932 rozwija się coraz lepiej. Prócz wychowania obywatelskiego i przysp. wojskowego prowadzi się w nim przysposobienie rolne, kurs robót kobiecych oraz chór. Oddział strzelczyń w Śmiglu został zorganizowany w ostatnich miesiącach — okazuje jednak naprawdę bardzo wiele młodzieńczego zapału i rozmachu tak iż rokować mu należy świetny rozwój.

WYCHOWANIE OBYWATELSKIE

Młoda stosunkowo na tutejszym terenie praca strzelecka aczkolwiek z trudem to jednak stale i systematycznie postępuje naprzód. Wprawdzie dotychczas nie można było nawet marzyć o prowadzeniu działu wychowania obywatelskiego ściśle w/g odpowiednich programów we wszystkich oddziałach ze względu na dający się silnie odczuwać brak odpowiednio wyszkolonych referentów oddziałowych, to też praca wych. obyw. do niedawna jeszcze polegała na sporadycznych, dorywczo, przez powiatowego ref. wych. obyw. przeprowadzonych, pogadankach i wykładach, urządzaniu przez poszczególne oddziały przedstawieniach amatorskich, oraz czytaniu „Strzelca na Ziemi Wielkopolskiej”. Dążąc do podniesienia wychowania obywatelskiego na odpowiedni poziom, przystąpiono do ujednoczenia tej pracy i nadania jej odpowiedniego kierunku, wykorzystując zgłaszający się w szeregi strzeleckie element inteligentny w pierwszym rzędzie nauczycielstwo, pozatem otoczono większą opieką poszczególne oddziały przez kontrolę ich pracy i postępów w wychowaniu obywatelskim, jak również i imprez przez nie urządzanych. Organizuje się chóry strzeleckie, zachęca się strzelców do czytania, przez rozdzielanie bibliotek wędrownych, których już 14 o 440 tomach kursuje po powiecie, oraz zasilą się w miarę możliwości świetlice oddziałowe strawą duchową. Poza tem wszystkiemu dąży się mimo ciężkich warunków materialnych do doprowadzenia istniejących świetlic do odpowiedniego poziomu pod względem estetycznym. Nie od rzeczy też będzie wspomnieć na tem miejscu o dążeniach w kierunku wychowania „Orląt” strzeleckich, których oddział, jako jeden z pierwszych powstał na tutejszym terenie i który poszczycić się może już paroletnią tradycją, tworząc kadry przyszłych, wyrobionych już strzelców.

POŻYTECZNA UCHWAŁA.

Z WRZEŚNI piszą: — Na zebraniu zarządu Tow. Przyj. Z. S. odbytem w końcu ub. miesiąca uchwalono między innymi urządzenie w pierwszej połowie października „Tygodnia Propagandy Z. S.”. W ubiegłym roku tydzień propagandy Z. S. odniósł duży sukces dzięki doskonałej organizacji, należy więc przypuszczać, iż w bieżącym roku sukces będzie jeszcze większy.

CZEMPIŃ ZWYCIĘŻA.

Czempiński Klub Sportowy, którego działalność na tutejszym terenie jest bardzo intensywna, urządził ostatnio strze-



Raport kompanji strzeleckiej w Kościanie.



Strzelczynie z Kościana maszerują.

lanie do tarczy o nagrodę wędrowną. Nagrodę tę zdobył w ubiegłym roku zespół tutejszej Ochotniczej Straży Pożarnej. W bieżącym roku ubiegało się o palmę pierwszeństwa aż 9 zespołów tutejszych organizacji W. F. i P. W. Pierwsze miejsce wraz z nagrodą wędrowną zdobył zespół niedawno utworzonego oddziału Z. S.

Z CZEMPINIA, pow. Kościan, piszą: — Tutejszy oddział Z. S. rozwija się bardzo pomyślnie. Oddział liczy obecnie przeszło 70 członków, w tem 25 ćwiczących. Dzięki działalności zarządu napływa coraz to więcej zgłoszeń kandydatów. Ostatnio urządził oddział w strzelnicy tutejszego Bractwa Kurkowego zawody celem zdobycia P. O. S. oraz O. S. Do odpowiednich konkurencji stanęło przeszło 50 zawodników. Odznakę P. O. S. zdobyło 18 a O. S. 24 obywateli.

NOWY ODDZIAŁ STRZELECKI.

Z MOGILNA piszą: — Z inicjatywy ob. Kocińskiego Wacława i Czajkowskiego Władysława powołana do życia została w Dobskach nowa placówka Związku Strzeleckiego. Ostatnio odbyło się zebranie organizacyjne, które zaigaił i przewodniczył na nim pierwszy oficer sztabu przy komendzie powiatowej Z. S. nacz. urzędu skarb. Mogilno ob. Smektała, który wygłosił następnie dłuższe przemówienie na temat ideologii Z. S., zachęcając zebranych jako nową placówkę do wyteżonej pracy. Po wygłoszeniu referatu przez kier. szkoły w Wadartowie ob. Suchanka przystąpiono do podpisania protokołu organizacyjnego przez 30 członków założycieli. Do zarządu weszli obywatele: Kociński Wincenty — prezes, Czajkowski Władysław — wiceprezes, Lewandowski Filip — skarbnik, Derenda Szczepan — komendant. Referentem wychowania obywatelskiego obrano nauczyciela ob. Nowaka Włodzimierza. Po wznieśionym okrzyku na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta Mościckiego i Marszałka Józefa Piłsudskiego odśpiewaniem „Boże coś Polskę” zakończono zebranie.

PROPAGANDA STRZELECTWA W WIELKOPOLSCE.

Wezwanie Wojew. Komitetu Propagandy Strzelectwa ogarnęło szerokim echem całą prowincję województwa. Na terenie powiatu poznańskiego powstał Powiatowy Komitet Obywatelski propagandy strzelectwa z p. starostą pow. dr. Zbigniewem Jerzykowskim na czele. W ślad za tem utworzono 16 komitetów lokalnych, rozrzuconych po powiecie. W Nowym Tomyslu, Międzychodzie i Środzie utworzone zostały Komitety powiatowe, działające na całym terenie wspomnianych powiatów. W Kościanie powstał komitet powiatowy z p. Karpińskim na czele. Komitet ten przystąpił już do opracowania planu budowy 80 strzelnic małokalibrowych w ośrodkach gdzie brak strzelnic daje się silnie odczuwać. Podkreślić wypada, że komitet znalazł środki pieniężne na finansowanie budowy i na umożliwienie niezamownym strzelcom bezpłatnych o zdobycie odznaki. Tę inicjatywę podkreślamy z uznaniem i niechaj ona będzie przykładem dla wszystkich komitetów lokalnych.

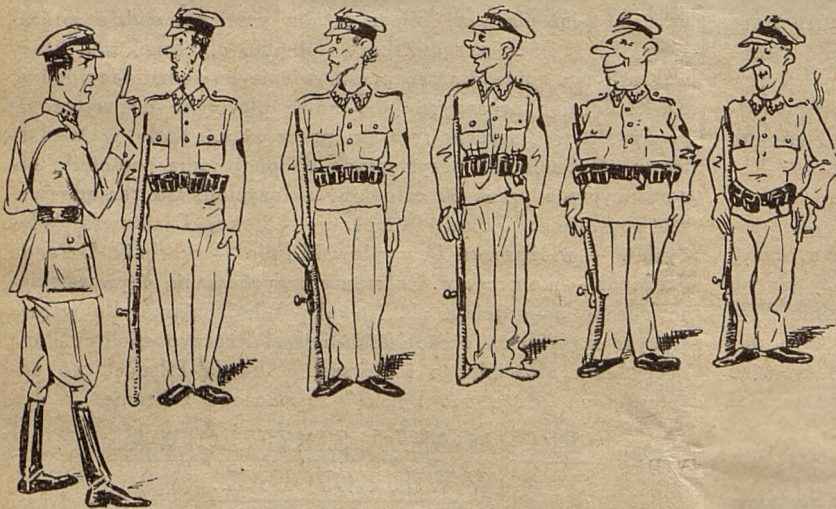
SZKODNICY

Wydawałoby się dziwnem, że dziś jeszcze kogokolwiek przekonywać lub pouczać trzeba o szkodzie, jaką wyrządza państwu i społeczeństwu przemyt. A jednak raz po raz sygnalizują to z Kresów północno-wschodnich, to z zachodnich o przychwytywaniu wielkich partij tytoniu.

Rozumie się, że nie mamy zamiaru przemawiać do sumień przemytników. Są to ludzie postawieni przez prawo i zwyczaj poza nawias społeczeństwa. Jasną jest jednak rzeczą, że krecią pracę przemytnikowi dostarczają ci, skądinąd szanowni i szanujący się obywatele, którzy nabywają i palą przemycane papierosy lub tytonie. Jeżeli przemytnik traktowany jest przez tychże obywateli na równi ze złodziejem lub innym przestępcą, jeżeli tak samo traktowany jest „Paser”, skupujący kradzione przedmioty, to czy konsument przemycanego towaru nie zasługuje na takie traktowanie? Nie podlegającą dyskusji ani wątpliwości odpowiedź pozostawiamy samym nabywcom przemycanych papierosów. Całe społeczeństwo wzywamy zaś do napiętnowania tych szkodników, szczególnie w obecnym okresie napięcia gospodarczego, gdy wszystko co żywe w społeczeństwie staje do walki na froncie gospodarczym.



ZADANIE NR. 65 — ZA CO?



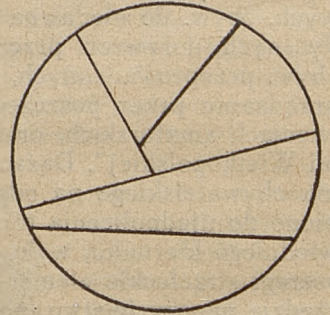
Oto pięciu „najlepszych” z plutonu. Przyjrzyjcie się dobrze i powiedzcie za co tak groźnie strofuje ich komendant.

Odpowiedzi numerujcie poczynając od prawego skrzydła.

Termin rozwiązań — 24 wrzesień, nagroda — piłka do siatkówki.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 61.

Prawidłowe rozwiązania nadesłali: 1) ob. Jasiński, Łęczno, 2) ob. Ploska, Lubliniec, 3) ob. Nieć, Brzesko, 4) ob. Lech, Królewska Huta, 5) ob. Kaczmarczykówna, Rybnik, 6) ob. Nalewajko, Kołtyniany, 7) ob. Baliński, 8) ob. Pasternak, 9) ob. Sadowski, 10) ob. Miernik — wszyscy z oddziału Podklasztor, 10-a) oddział Podklasztor, 11) ob. J. Grolewska, Rybnik, 12) ob. Dykas, Dembowice, 13) ob. Doktorska, Warszawa, 14) ob. Hanno, Stary Sambor, 15) ob. Marcolla, Kazimierz Dolny, 16) ob. Kot, Żelechów, 17) ob. Zieliński



Sieradz, 18) ob. Wolski, Słupca, 19) ob. Karaś, Zalesie, 20) ob. Barger, Mydlniki, 21) ob. Kordasiewicz, 22) ob. Domagała, Chmielnik, 23) ob. Padkowski, Widzibór, 24) ob. Babicz, Warszawa, 25) ob. Grynic, Baranowice, 26) ob. Przemyska, Kartuzy, 27) ob. Pochłopiń, Maków, 28) ob. Wietrzyk, Rząka, 29) ob. Kowalczyk, Żory, 30) oddz. żeński „Śródmieście” Radom, 31) oddz. Z. S., Dąbrowica, 32) oddz. Z. S. Przysławowice, 33) ob. Kurzawski, Rydzyna, 34) ob. Kusał Jan, Wolsztyn, 35) ob. Węgrzyn, Poznań, 36) ob. ob.: Kondelcz, Lipowicz, Krzyżostaniak, Poniec, 37) ob. Kucharzewski, Poznań, 38) ob. Biesiadka, Pniewy, 39) ob. Babicz, Poznań, 40) ob. Jagielski, Grudziądz, 41) ob. Jarmoszuk, Wyrzyki, 42) ob. Gerlach, Stecowa, 43) ob. Babiak, Horodenko, 44) ob. ob. Niewadowski, Sieradzki, Ogrodnik, Kawecki, Konieczny, Zastawna, Szybowicz, Michalik, Krzysztyńska, Janik, J. Michalik, Siermacz, Niewodowska, Nowak, Oddział Z. S. Brzostek, 61) ob. Smolak, Kuchocka Wola, 62) ob. Gawlikowska, Jarosław, 63) ob. Wojtkowski, Niechaczewo, 64) ob. Świłucha, Kruczków, 65) ob. Jasłowski, Smorze, 66) oddział Z. S. Przemysł, 67) oddział Z. S. Grodkowice, 68) ob. ob.: Łukaniuk, Markowski, z Potoczka, 69) ob. Szulczewska, Murgoślina, 70) ob. Kapyś, Poznań, 71) ob. Kuncewicz, Dołkinów, 72) ob. Płoński, Jurowce, 73) ob. Fuczak, Potoczek, 74) ob. Przybylski, Spławie,

75) ob. Siemieniec, Września.

Książeczkę z 10 zł. wylosowała ob. Ostrowska, Żywiec.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Długa 50. Tel. 11-15-46 i 11-73-50.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.

Numer pojedynczy 50 gr. zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty: za tekstem — zł. 0.80; komunikaty, opisy, fantazyjne, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 260 m/m., a szerokość — 60 m/m. Od powyższych cen żadnych zniżek nie udzielamy.

Ogłoszenia płatne są zgóry. Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Redaktor odpowiedzialny: Halina Piórecka.

Wydawca: Centralny Instytut Wydawniczy Zw. Strzeleckiego.

Druk „Kadra”, Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.

OBUWIE

damskie, męskie, dziecięce i domowe, własny wyrób po cenach konkurencyjnych poleca naprzeciw odwachu

A. SIWA I S-KA
POZNAŃ, St. Rynek 80-82

Naszym celem

Pan dobrze ubrany!

Poważna, solidna, na nowoczesnej zasadzie
„SŁUŻBY ODBIORCOM“

oparta firma nie reklamuje się, by za wszelką cenę zbyć swój towar, lecz by przez reklamę, opartą na prawdzie, stworzyć atmosferę zaufania klienteli do siebie.

Jeżeli więc reklamujemy się konsekwentnie, czynimy to w świadomości, że bez reklamy poważnie pojętej, przedsiębiorstwo nowoczesne obyc się nie może.

Czynimy to dalej dla tego, by pobudzić powszechne zainteresowanie dla naszej słynnej z dobroci i niskich cen garderoby męskiej.

Wówczas bowiem przekona się każdy, że tak dobry towar należy polecać, by dotarł do najszerszych warstw czytelników naszych ogłoszeń.

Bowiem, jak powtarzamy, zadaniem naszym jest, by każdy Pan był dobrze ubrany. Wykwintna garderoba męska gotowa i na miarę. Specjalność: *Palta* w najmodniejszych fasonach. Olbrzymie składnice materiałów w najnowszych deseniach. *Kurtki skórzane*. — *Futra stałe na składach*. *Poszycia i modernizacje futer męskich pod kierownictwem pierwszorzędnych fachowców najtaniej.*

Skóry, blamy, także oryg. wydry, wybór olbrzymi, ceny niżej połowy dawniejszych.

EDMUND RYCHTER

POZNAŃ — Tel. 26-07, 54-15, 54-25, 21-71

ul. Wrocławska 14 — ul. Fr. Ratajczaka 2

ul. Wrocławska 15

Czwarty magazyn Ostrów Wlkp., Rynek 18, tel. 35

Dostarczamy nasze towary także na bony tow. „Kredyt“



LEON ŻUROWSKI

POLECA:

Drzewo budowlane i użytkowe

SPECJALNOŚĆ:

Podłogi, listwy podłogowe, wyłogi na drzwi, poręcze do schodów, listwy profilowe etc.

OBRÓBKA DRZEWA zaopatrzona w najnowsze maszyny na miejscu. — — — DOSTAWCA WOJSKOWY

**SKŁAD DRZEWA i OBRÓBKA
P O Z N A Ń**

ul. Raczyńskich 5/8

(przy Placu Bernardyńskim)

TELEFON 1087

„PIERWSZA” POLSKA FARBIARNIA i wykończalnia jedwabi

Spółka Akcyjna, dawniej Artur Meister

W RUDZIE PABJANICKIEJ

STRZELCY popierają tylko te wyroby i te firmy, które się ogłaszają W STRZELCU!

MARCIN MAJCHRZAK

Mistrz kominiarski na obwód
Krzywiń
Krzywiń ul. Szkolna 4

KAROL JANKOWSKI I SYN
Fabryka Sukna Bielsko R. zał. 1826

Materiały męskie, damskie
oraz specjalny dział materia-
łów wojskowych.

Ceny ściśle fabryczne, sprzedaż detaliczna
POZNAŃ
PLAC WOLNOŚCI 17

Najpoczytniejsze i najtańsze

PISMO AKADEMICKIE

w Polsce

ILUSTROWANA

DEKADA AKADEMICKA

Niezależny Organ
Polskiej Młodzieży Akademickiej

Wychodzi regularnie:

1-go, 10-go i 20-go każdego
miesiąca w objętości 16 stron,
zawiera m. inn.:

Bogaty dział artykułów ze
wszystkich dziedzin, najobszer-
niejszy dział informacyjny śro-
dowisk akademickich Polski i
całego świata, sprawozdania, re-
portaże i wywiady, dział ko-
biocy i teatralny.

Liczne kupony ulgowe do
kin, teatrów i na wystawy.

Cena 10 groszy. Nakład 16.500 egz.

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, ul. OSSOLIŃSKICH Nr. 6 m. 19
Żądać we wszystkich Kioskach Ruchu i u
kolporterów ulicznych.

UDZIAŁOWA HURTOWNIA WYROBÓW TYTONIOWYCH

Spółka z ogr. odpowiedzial.
w Poznaniu, Chwaliszewo 1. Telefon 15-00

i oddziały:

1) Jan Brzeziński ul. Marsz. Focha 27, 2) Stefan Cen-
towski, Plac Wolności 3, tel. 24-94, 3) Antoni Gosieniecki,
Wielka 9, tel. 20-10, 4) Stanisław Janiszewski, Dąbrow-
skiego 51, tel. 66-73, 5) Stanisław Mechliński, Dąbrow-
skiego 10, tel. 78-33.

Nowy sezon rozpoczęła poddyr. Fr. Moszkowicza
Cukiernia i Kawiarnia

A D R I A, Warszawa

Od 1 września koncertują E. LANDOWSKI, wirtuoz-skrzypek
i K. PEWZNER kompozytor ze swoim zespołem.

Codziennie five o'clocki z występami artystów przy cenie
konsumcji 2 zł. W niedziele i święta five o'clocki z pełnym
programem-konsumcja 3 zł.

„H A T E C H”

Skład Artykułów Technicznych
STEFAN CZAPSKI
POZNAŃ, ŚW. MARCIN Nr. 65
Telefon Nr. 63-42

Narzędzia ślusarskie i stolarskie, wszel-
kie szczeliwo, armatury, węże, tarcze
szmerglowe, koła zapędowe, metale
łożyskowe, terpentyna, papa dachowa
z fabryki „Terbenthen” etc.

Prosimy powołać się na nasze pismo



Oświetlenie

naftowo-
żarowe

Najbezpieczniejsze. Najtańsze. Wszędzie przenoś-
ne. Najzdrowsze dla oczu. Nie kopracze, a grzeje
i gotuje.

B. ŚN EGOCKI, Poznań
RATAJCZAKA Nr. 2

Wytwórnia lamp nafto-żarowych Pośredniczy poszukiw.

Na wystawie w Poznaniu od 12-31/9 Pawilon 13

Wyłączyć — Zachować!

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI POWIATU KOŚCIAŃSKIEGO w KOŚCIANIE

rok założenia 1890

W dniu 28. II. 1933 r. kapitał zakładowy 209.122 wkłady 1.027.955.37

Bardzo korzystna lokata wkładów oszczędnościowych P. K. O. Nr. 209.256, telefon Nr. 73

Za zobowiązania Kasy Oszczędności gwarantuje powiat Kościański całym swym majątkiem.